

BIURO

bezpłatnej porady
prawnej dla „ubo-
gich prenumerato-
rów „Obrony Ludu”
jest otwarte
codziennie
rano i popołudniu,
Kraków, Piłarska 2.

Redakcyja i admini-
stracyja znajdują
się w Krakowie,
ulica Piłarska L. 2.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów „nieo”taconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10
halery od wiersza
petitowego w je-
dnej szpalcie.

Wszystkie listy i
pieniądze przesy-
łać należy pod a-
dresem:

Administracyja
„OBRONY LUDU”
Kraków,
ulica Piłarska L. 2.

Kosztuje:

W Galicyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa nie-
mieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii Dani Anglii i innych
państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 14 halery (7 centów).

Należność płaci się z góry
razem lub płatnie.

Historyczny dzień.

Dzień 10 maja stał się dla wzy-
stkich ludów, mieszkających pod ber-
łem cara, a w szczególności dla nas
Polaków, — dniem przedziwnie histo-
rycznym, dniem niesłychanej wagi i
znaczenia, który z górą 100 milionów
ludu będzie błogosławił lub przekli-
nał.

Dnia 10 maja zebrała się poraz pier-
wszy (t. zw. „Duma”), czyli rosyjski parlament.
Wybrali i wysłali do Dumy swoich
posłów Polacy, Rusini, Litwini, Ro-
syjanie, Tatarzy, Gruzini, ludy Kauka-
zkie, syberyjskie i t. d. i t. d. Dotąd
wybrau z górą 400 posłów i ci wszy-
scy dnia 10 maja stawili się w Peters-
burgu na otwarciu Dumy przez cara.
Polaków jest przeszło 50. — Duma
rozpoczęła walkę z rządem i carem o
wolność i prawdy konstytucyjną dla
Rosyi, dla Królestwa polskiego, dla
wszystkich wogóle ludów w państwie
rosyjskiem zamieszkałym. Uda się zdo-
łać prawa wolności we w sposób spo-
kójny, na tle ustaw i praw, to Rosya
stanie się najpotężniejszym państwem
konstytucyjnem na świecie. Stanie tu-
to na przeszkodzie car, jego rząd i
ciśa ta olbrzymia zgraja złodziei i krzy-
wiozów, co żyje z ludu krwi i krzy-
wdy — to wybuchnie nowa straszna
rewolucya, jakiej jeszcze na świe-
cie nie było. Ona zmiecie carat i nie
po zostanie po nim kamień na kamie-
niu.

Ale tymczasem przypatrzmy się,
jak wyglądało to otwarcie Dumy i jej
pierwsze posiedzenia.

Petersburg.

Mowę tronową wypowiedział car w
swoim poddaszu, w sali św. Jerzego.
Posłowie stawili się na wysłuchanie
mowy tronowej w rozmaitych ubra-
niach. Tylko niewielu przybyło we
frakach, przeważnie widziano ubranie
zwyczajne i robotnicze, oraz sukmany i
kafkany chłopskie. — Reprezentanci
koczowników ubrani byli w mundurы
swoich wojsk. Baskirzy i Ormianie mieli
na głowach turbany lub wysokie czapki,
duchowni wszystkich wyznań przy-
byli w swoich strojach duchownych.
Chłopi z Wiatki mieli na sobie bruna-

te, chłopci z Wołynia szare, chłopci z
Ukrainy białe, czorwono haftowane su-
kmany. — O godzinie pół do 2 zjawili
się chor śpiewaków w ozdobnych, zło-
tem wyszywanym kaftanach. Następnie
weszło do sali prawosławne duchowień-
stwo, na czele metropolity Petersbur-
ga, Moskwy i Kijowa. Za nimi szedł
marszałek dworu ze sztabem. — Po
godzinie 2 wniesiono insygnia koron-
ne, miecz, berło, jabłko i sztandar,
następnie wkroczyli do sali weterani,
generalitycy i dygnitarze rządowi.

Dopiero po dłuższej chwili ukazał
się car w uniformie pułkownika pie-
choty. Szedł on nieśmiało, spoglą-
dając niespokojnie w prawo i w lewo,
za nim postępowały carowa i carowa
wdowa. Pierwsza w białej kosztownej
złotem haftowanej sukni, z dyademem
 („kokosznikiem”) na głowie, śniącym
od pereł i dyamentów, z pod którego
spadał długi wien koronkowy. — Car-
owa matka również ubrana była białą,
suknią ubraną miała futrem, na głowie
podobny dyamentowy „kokosnik”. Car-
owa Aleksandra zdradzała wielkie zder-
nerowanie, natomiast carowa wdowa
zdawała się być zupełnie spokojną i
obojętną. Za carem szedł baron Frede-
ricks, a następnie reszta rodziny car-
skiej.

Po nabożeństwie, które trwało har-
dzo długo, car nieśmiałym krokiem u-
dał się do tronu, gdzie bar. Fredericks
podał mu kartę, zawierającą mowę tron-
ową. Car odczytał ją cichym, lecz
już spokojnym głosem. Posłowie wy-
słuchali jej w guchem milczeniu. Na-
tomiasz urzędnicy dworscy i senatorowie
wzniesli, gdy car przestał mówić, gło-
śny okrzyk „hurra”.

Następnie car wraz z dworem opu-
ścił salę, a posłowie powozami udali
się do palacu Taurydyńskiego, gdzie się
odbywały posiedzenia Dumy.

Po uroczystem nabożeństwie posło-
wie w wielkim porządku udali się do
biało-złotej sali obrad Dumy i zajęli
miejsca według stronnictw. Naprzeciw
prezydium znajdują się 6 łóż, w któ-
rych zajęły miejsca panie, dyplomaci
i dziennikarze.

Następnie zagał posiedzenie Dumy
sekretarz stanu Frisch. Podniósł on,
że wybrani przedstawiciele
narodu, których powitał zaszczytnie

przypadło mu w udziale, otrzymują na
podstawie ustawy o utworzeniu Dumy
zupelną możność pracy nad ustaleniem
stosunków legalnych i niewzruszalnego
porządku prawnego. Posłowie są w tem
pokozeniu, że mogą pracować w zupel-
nej jawności i przy zupelnej swo-
bodzie słowa. Każde ich słowo będzie
rozpowszechnione przez prasę w
kraju, który z napiętą uwagą śledzić
będzie działalność posłów. Wyraziwszy
zyczenie szczęśliwego przebiegu obrad,
ogłosił sekretarz stanu, że posiedzenie
zostało otwarte, poczem wzywał posłów,
aby podpisali odczytaną formułę
ślubowania.

Następnie przystąpiono do wybo-
ru prezidenta.

Na propozycję sekretarza stanu wy-
brano prezydentem prof. uniw. moskie-
wsk. Muromcewa. Wybor powitali
posłowie oklaskami. Wśród ponow-
nych oklasków wstąpił prezydent na
trybunę przysydląną.

Pos. Petruniewicz prosi o
głos.

Na wezwanie prezidenta wstąpił
Petruniewicz na trybunę, co wywoła-
ło oklaski w Izbie.

Pos. Petruniewicz. Jest ob-
owiązkiem honoru i godności, aby
pierwsze wolne słowo poświęcone było
tem, który za wolność ojczyzny złożył
w ofierze wolność własną.
(Burzliwe oklaski). Wszystkie więzienia
przepelnione. Tysiące rąk wy-
ciągają się ku Dumie, błągając o
wolność. Jest obowiązkiem Dumy uczy-
nić wszystko, aby wolność,
którą Rosya tak drogą oku-
piła, nie pachtłona już więcej ofiar.
(Burzliwe oklaski) Żdamy spokoju i
zgody. Mimo iż kwestya ta będzie je-
szcze omawiana w dyskusyi adre-
sowej, to jednak już dzisiaj niemożna
przytłumić silnego głosu serca, domaga-
jącego się, aby już dzisiaj sprawę tę
podnieść. Wolna Rosya żąda uwolnienia
aresztowanych. (Burzliwe oklaski).

Prezydent Muromcew dziękuję
za zaufanie, jakim go Izba obdarzyła przez
wybór. — Praca Dumy, mówił on, od-
bywać się będzie na zasadzie uszano-
wania prerogatyw monarchy konstytu-
cyjnego i na gruncie zupelnego odno-
wienia żądań. (Oklaski)

Na tem zanknięto posiedzenie, gdyż

prezydent musiał się udać do cara, aby mu się przedstawić.

Ożen otwarcia Dumy. Wiele miast na prowincyi było udekorowanych. W całej Rosyi odprawiono uroczyste nabożeństwa. Wśród ludności objawiał się nastroj radośny. Dumy bankowe, sklepy i szkoły były zamknięte.

W Symbirsku udało się po nabożeństwie kilku młodych ludzi z czerwonym sztandarem, wśród pieśni rewolucyjnych przed więzieniem. Policya rozproszyła manifestantów, raniąc 10 osób. Policmajstra i kilku policjantów obrzucono kamieniami.

W Kazaniu odbyło około 300 osób zgromadzenie, protestujące przeciw otwarciu Dumy. Gdy policya chciała aresztować pewną młodą kobietę, która wygłosiła mowę, przyszło do starcia, podczas którego padło także kilka strażników.

O akcie otwarcia Dumy donoszą jeszcze następujące szczegóły:

Każdy z przyjeżdżających posłów zgłaszał się do biura Dumy, gdzie o trzymywał stałą karę policyjną, tudzież specjalne zaproszenie do Pałacu Zimowego na uroczystość wygłoszenia mowy tronowej.

Gdy posłowie opuszczali Pałac Dumy, warta honorowa, złożona z oddziału strzelców, oddawała im honory wojskowe. Celem zewnętrznej ochrony Dumy państwowej, ma być oddziennie odkoimenderowana przed gmach parlamentu warta, złożona z roty żołnierzy.

Posłowie polscy, Wybrani dotychczas do Dumy tak w Królestwie, jak i na Litwie i Rusi, w liczbie około 50, wszyscy już bawią w Petersburgu. Doznali oni ze strony publiczności petersburskiej bardzo serdecznego przyjęcia. — Przy wyjściu posłów z Pałacu Zimowego, tysięcy tłum poknuli pośladki Lednickim, chociaż go podnieśli do góry i powitali okrzykami: „Niech żyje Lednicki! Niech żyje walka o wspólną naszą obojęt! Niech żyją wolni Polacy!” — Gdy Duma wybrała na prezesa Murmowca, Lednicki ukazał się przed gmachem z polskimi włościanami z Królestwa, Mante rysem i Nakonecznym, w strojach ludowych krakowskich, co spowodowało nowy wybuch uniesienia tłumy pod adresem Polaków.

Przed aktem otwarcia Dumy posel ks. biskup Roop odprawił w kościele św. Katarzyny uroczyste nabożeństwo, na które przybyli wszyscy prawie posłowie polscy.

Murmowca u cara Audencyca Murmowca u cara trwała pół godziny. Car z początku wbraśniał się mówić o polityce; Murmowcowi powiodło się jednak w końcu naprowadzić rozmowę na potrzebę amnestyi. Car przyrzekł podobno, że uczyni wszystko, co będzie możliwe.

Rząd i Duma.

Berlin. (T. wł.). *Do Berl. Tageblattu* donoszą jeszcze następujące szczegóły o zagajeniu Dumy: W samym gmachu umieszczono kilka oddziałów wojska i niezliczoną ilość policyi, która wystarczałaby do odprowadzenia wszystkich posłów Dumy do więzień. Kiedy żołnierz otrzymał 180 ostrzy nabójów,

Kiedy posłowie opuszczali gmach Dumy i rozległ się okrzyk: Amnestyal — zandarmi rozspędzali ludność, przycem nie szczenieli rasów. Ogólne dobre wrazenie osłabione. Dziś nigdzie już nie widać zadowolenia i radości. Policya czyni wszystko, by drażnić spokojną ludność.

Ostrzeżenie.

Rok ten zapowiada się, że będzie gwałtowny, pełen burz, gromotów, nawalin i gradu. Już dotąd były grady bardzo gwałtowne, przeto wzywamy lud, cały lud rolny, aby natychmiast asekurował swoje zasiewy od gradu. Asekurować gdzie chcecie, w Towarzystwie krakowskim lub innym, które jest bliżej ludu na miejscu i które mniej bierze, ale asekurowując się wazyacie, bo znova straszna klęska wisi nad rolnikiem. Asekurowania nie jest droga, a zabezpieczenie wam byt. Wicie niech się nikt nie ociaga, a zaraz spieszy i zabezpieczy swoje mienie, aby potem nie kłamał, gdy już przyjdzie klęska.

Sprawy polityczne.

Austriacka Rada Państwa we Wiedniu zebrała się na nowo dnia 15 maja i zaraz na jej pierwszym posiedzeniu zabrat głos nowy prezydent ministrów ksiądz Hohenlohe, aby przedstawił posłom swój program. Cały jego program pracy, wszystkie usiłowania mają być skierowane w tym jednym i jedynym celu, aby przeprowadzić i uwalić powazeczne, równo i bezpośrednio prawo głosowania. Powiedział to prezydent ministrów o gromnie silnie i zaznaczył, że to się nie musi, że żaden opór nie pomoże, powezeczne prawo będzie uchwalone, bo tego żądają wszystkie ludy. Nowy prezydent nie powiedział nowego, jak tylko to, co już przed nim powiedział minister Gautsch. Szlachta nasza ominięła żydowska powaliła Gautscha, ale nie powaliła reformy wyborczej. Robi ona teraz takie miny, jakby zjadła kwaśne winogrona, albo jakby się napiła octu. Nasi posłowie demokratyczni przyjęli oświadczenie naszego prezydenta o klasach, nam bowiem nie chodzi o to, kto stoi na czele, Gautsch czy Hohenlohe, nam chodzi o zdobycie praw o bywa takich dla całego ludu, nam chodzi o to, aby się już naprawdę skończyła pańszczyzna.

Galicja otrzymała 100 mandatów, z tego dla Polaków 72, a dla Rusinów 28. Ponieważ na Śląsku mamy mandatów 3, więc razem polskich mandatów będziemy mieli 75.

Gdy przeprowadzimy reformę wyborczą do parlamentu, zabierzemy się do naszego Sejmu. Stamtąd trzeba wykuzryć przynajmniej polowę propinatorów szlachecko-żydowskich, a zaraz odwieźć się powietrze w całym kraju, inaczej będą śpiewać w kasach powiatowych i po starostwach. A potem zabierzemy się do gmin i tutaj trzeba będzie zrobić porządek, bo w wielu gminach nabierzono się zaduku gnoju.

Parlament rosyjski. Tymczasem w Petersburgu Duma obraduje nad adresem do cara, w którym najważniejsze jest są dani o ogólnej amnestyi politycznej, z znaczy uwolnienia wszystkich aresztowanych w sprawy polityczne. W całej natiemist Rosyi panuje niestychane oburzenie z tego po-

wodu, iż car dzień przed zebraniem się Dumy wydal nowe prawa, tak zwane zszadnicze, z których wynika, że Duma nie ma żadnego znaczenia, a wszystkim jest tylko car i jego ozynownicy. Z tego powodu odbyło się w Petersburgu zgromadzenie, na którym powiedział poseł Dobrotworski:

„Ogłoszenie praw zszadniczych sprawdziła się sobą strasznie i następnatwa. Rewolucya z całą jej grozą, jeszcze w dziejach niestychana, ogarnie całą Rosyę.

Dalej przemawiał robotnik Smirnow: Mówilem tu już nieraz z mowicy, że Duma jest dla rządu — zabawka. Niech atoli rządu nie zapomina, że usłyszcy on wkrótce głos narodu i będzie to głos piorunów!”

Przedstawiciel samarskiej gubernii oświadczył, że jeżeli rząd chce odebrać ludowi wolność, niech posie do samarskiej gubernii 40,000 wojska. Rządź świadome dąży do rewolucyi. I ona przyjdzie, ale taka, jakiej jeszcze nie zna historia.

Ostatni mówca, również robotnik, rzekł: „Dziś mamy prawo cinać rządowi na wszystkie jego zapewnienia życzyliwosci dla ludu jedno tylko słowo: nie wierzymy! Dziś odebrano nam wolność: jutro rozpedzi się Duma i znouu poleje się krew. Morze krewi... krew nie lała 22 stycznia, w grudniu, 30 października, na polach Mandaryki i jeszcze nie koniec. Dalej nie ma dokąd iść i nie ma po co iść.”

Węgry. D. 22 maja zbiera się sejm węgierski. Cesarz sam pojedzie do Budapesztu i mową tronową stworzy Sejm.

We Francyi odbyły się wybory do parlamentu. Większość posłów należy do stronnictwa republikańskiego i do partji socyalistycznych.

Sprawy ludowe.

Ogłoszenie. W czasie od 2 do 14. lipca 1906 roku urzędzi Biuro Patronatu z polecenia Wydziału krajowego z d. 1. maja b. r. L. 41727/06 XIV. Praktyczny kurs nauki dla kasyerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek.

Na kurs ten, który odbędzie się w Krakowie mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni przez Zarządy Spółek istniejących lub przez Komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu. Nadmieniam, że licza u uczniów na kursie jest ograniczoną do 35.

Pierwszeństwo do przyjęcia na kurs przysługuje kandydatom z tych Spółek patronackich, które dotychczas z kursów nie korzystały a potrzebują wykształcenia swego kandydats na kursie zwłaszcza, jeżeli w odnownym zastrzeżeniu podania o przyjęcie kandydats przedstawionego na kursa poprzedni otrzymali przyzreczenie przyjęcia na kurs obecnego, co w podaniu należy przypominieć.

Do każdej próby o przyjęcie na kurs należy dołączyć:

1. Metrykę chrztu lub zwykły wyciąg metrykalny kandydats.

2. próbę zwykłego pisma kandydats wraz z jego oświadczeniem, że w razie przyjęcia obowiązuje się przybyć na naukę i stocować się do obowiązującej w czasie nanki instrukcyi.

Kandydaci niesamodni mogą uzyskać stypendya (zasilki) od Wydziału krajowego po 50 kor., co należy w podaniu o przyjęcie uprzeczyć.

Nadto Biuro Patronatu gotowem jest po-

Dodatek do „Obrony ludu.“

Zamek na Wawelu.



Rozpoczęta restauracja zamku na Wawelu jest jednym z zadań trudnych do wykonania. Wprawdzie restauracja Sukiennicy i katedry przekonywa, że budowniczym i uczceni krakowscy dokonają tego zadania z możliwą znajomością rzeczy i pietyzmem, należnym temu pięknemu zabytkowi dawnej ciałki polskiej. Posiadamy kilka rycin, przedstawiających widoki dawnego zamku, posiadamy plany jego i parę spisów inwentarzy zamkowych. Na tych danych, dość szczupłych i niedostatecznych, przynajmniej nasi restauratorowie oprzeć się będą musieli, by powrócić, jeżeli nie pierwotne kształty zamku, to przynajmniej wspaniałość, należną temu królewskiemu mieszkaniu. Nie należy zresztą wątpić, że przy bliższych oglądaniach i badaniu, przy odgrzebywaniu fundamentów i oczyszczaniu murów, znajdzie się, podobnie jak w katedrze, wiele wskazówek i śladów, według których odnowiciele orientować się będą mogli.

Rysunek, który czytelnikom podajemy, przedstawia zamek takim, jakim był w XVII wieku, prawdopodobnie po restauracji, dokonanej przez Władysława IV i przed zniszczeniem, jakiego się dopuścił najazd szwedzki. Na rysunku tym, pomimo późniejszych zmian i odbudowy, przedsięwziętej przez Stanisława Augusta, widnieć zasadniczą konstrukcję zamku, tak, jak ona się dziś jeszcze przedstawia. Ze wspaniałości na rysunku wygląda, niż dziś to widać, tego powodem są liczne

zmiany, jakich już za naszych czasów Austriacy dokonali, pobudowawszy umiarkowanie baszt i gmachów, nie liczących ani ze stylem, ani z celem siedziby królewskiej.

Powtarzamy, że przyszli odnowiciele starożytnego gmachu będą mieli zadanie niełatwe przed sobą. Poinajmniej zewnętrzną stronę zamku, jego wnętrze uległo tak stanowczym i radykalnym zmianom, że nie małej trzeba będzie bystrości i znajomości przedmiotu, by odszukać ślady onych liczących komnat, o których wspominają dawne opisy i ilustracje zamkowe. Główny Wilian Coxę w swem dziele, opisującym podróż po Polsce w początkach przeszłego wieku, powiada: „Wielkie sześcienne zamku krakowskiego nastąpiło w czasach najazdu szwedzkiego, pod Karolem XII, kiedy po bitwie pod Kliszowem Kraków opanował. Gmach ten w następnych czasach był cokolwiek reparowany i dotąd jeszcze niektóre pokoje dotrwały w dawnym stanie, a są obszernie i pięknego kształtu. Lubo żadnym nie ma w nich sprzętów, jednak dają się jeszcze tam widzieć malowania i fine pozostałe ślady, z których daw-

syreny:“ „pokój marszałkowski“ (okna wychodziły na kościół) — „izba senatorska“, „pokój osłowy“ (tak „salus sądowy“ miał komin marmurowy) — „pokój ptaszy“ (miał odrzwia marmurowe) „stara kaplica“ — „izba poselska“ (drzwi miała drewniane, sadzone różnem drzewem — podsiębika z głowami, różnym strojem wysadzana. Pokój ten był w narożniku, a blisko niego znajdowała się wieża senatorska).

W lustracy z r. 1796 wspomniane jest malowanie na sklepieniu jednego z górnych pokoiów. „Pod sufitem (czytamy tam) naokoło są malowane różne *exercitia* wojenne, których malowanie niejednaki zatynkowano.“

Opisując sieni, lustracy powiada: „w suficie są gęsto sadzone piramidy sycyjską robotą, złotem malarskiem wyzłacane“. W izbie poselskiej także były na suficie „różne malowane osoby“. O malaturach tych, które, mimo tylu klęsk i zniszczenia, dotrwały w śladach aż do naszych nieomal czasów, opowiada w r. 1850 niejaki Konstanty Wurzbach, który, służąc w wojsku austriackiem, stał załogą na zamku. W



Zamek krakowski od strony południowo-zachodniej.

nej wspaniałości jego domyślać się można.“

Z lustracy zamku, dokonanej w r. 1710, dowiadujemy się o niektórych nazwiskach liczących komnat zamkowych; mamy więc: „pokój Zygmuntowski“ (był w nim złoty komin szafasty); pokój, zwany „alchemia“; „pokój

dzielku p. t. *Van der verschollenen Konigsstadt* (maj 1850) pisze on: „W jednym z pokoiów starego królewskiego pałacu pokazywano reszty malowań, które, zdaje się, przedstawiały rodziny dawnych królów polskich. Pomiędzy tamtych odznaczała się postać damy z dziecięciami, w ubiorze książęcym, a miała

to być Elżbieta, żona Kazimierza IV Jagiellończyka⁴⁴. Dziś już śladu nawet tych malowań niema.

Z teŝże lustracyi dowiadujemy się, że w samym zamku było domków 10 i kuchenica „Rabsztyn pierwsza i Rabsztyn druga, a dawniej na tem miejscu chowane były zwierzęta zagraniczne⁴⁴.



Widok zamku królewskiego w Krakowie z wieku XVII.

(mężczyźni?) O główkach, znajdujących się we wspomnianej izbie poselskiej, lustracya powyższa powiada: „Między piramidami są w tym suficie głowy sycyjską robotą mistrzernie wyrobione, gęsto wsadzane i jest ich 195, z których jest 25 porozpadanych i nalanych⁴⁴. Główki te, podobno małe arcydziela, w bardzo niewielkiej ilości przechowywały się dotąd u jednego ze zbieraczy krakowskich. Czytamy dalej: „w pośrodku tego sufitu są trzy orły, w skrzydłach i koronach nadpisanne. Pogoń i wąż z jednego końca w kawalku utracony, także sycyjską robotą. W środku sufitu jest lustro spiżowe, na którym lew trzyma herby koronne i W. ks. Litewskiego⁴⁴.

Ostatnią znaną lustracyą jest z r. 1787, która opisuje stan zamku po konfederacyi barskiej.

Na tych to dymach i na wielu innych o których w pobieżnym artykule wspomina niepodobna, oprócz się będą musieli nasi restauratorowie zamku i nie wątpimy, że zażanie swe spełnią dobrze.



Na Wawel, na Wawel.

(Krakowiak).

*Na Wawel, na Wawel,
Krakowiaku świątyni,
Podumaj, potęknij,
Nad pomnikiem sławy.*

*Dzieje twojej ziemi
Na grobowcach czytaj,
Twoich rodziców
Uściskiem powitaj.
Popatrz się po górach,
Po dołach, równinach,
Niewidzianych
Krew ci zawrzyj w zylkach.*

*Tu twych ojców kości,
Bieleją z pod słońca,
Tam w powietrzu drgają
Bracia twoich prochy.
Przyłóż usta do nich,
Słodyczy wysysaj,
Na ich łonie głowę
Do snu ukłóśaj.*

*Do snu ukłóśaj,
Niewiś się przusiń tuhcie,
Tysiące, łuszące.
Cia już legły w grobie.*

E. Wasilarski.

Brody krzyżackie.

Z Szajnochów „Sakicoj historycznych.“

Jesteśmy w roku Pańskim 1512, na zamku w Krakowie, w kościele św. Stanisława. Nabożeństwo już się skończyło, gromadka pobożnych opuściła świątynię, przeczł nadzwyczajny ruch jeszcze w niej pamięć. Liczna służba kościelną stroi dom Boży ku jutrzejszej koronacyi pierwszej małżonki Zygmunta Starego, emaliwej Barbary Zapolskiej. Jedni opijają kościół drogimi makatami, drudzy wnoszą ze skarbca złote i srebrne lichtarze i t. p. naczynia kościelne i zdołają memi oltarz; inni wreszcie odświeżają kosztowniejszą jeszcze ozdobę tego św. miejsca, zawieszono u grobowca św. Stanisława vota pobożne, chorągwie

nieprzyjacielskie w zwyciężkich bitwach zdobyte.

Tylko dwie obecne w świątyni osoby, jedna w bogatym stroju węgierskim, druga w białym płaszczu krzyżackim, zachowują się beczemnie wśród tego ruchu. Są to stworzenie przybyłych na weselną uroczystość księżąt sąsiednich: Naderspana, wojewody węgierskiego i Joachima, margrabiego brandenburskiego. Pragnąc jaknajprędzej zobaczyć słynne wówczas na całej północno-wschodnią Europę miejsce cudowne, zwrócili ohoje pierwsze swe kroki po przybyciu do miasta ku świątyni i weszli niepostrzeżeni w jej progi. Osobliwie na Krzyżaku malowała się niecierpliwosć ujżenia przybytku, w którym tyle szłandarów krzyżackich z pod Grunwaldu oceaniało trunku św. Patrona Polski. Pojechał gdy Węgier pobożnie klekał u wnieścia, Krzyżak nie umagał pały w kropielnicy, nie przeżegnał się nawet, lecz z światową ciekawością dążył naprzód, szukając ozyma pomnika. Nakoniec stanął przed nim. Ale jeśli już sposób zbliżenia się do tego miejsca słuszne wzbudzić mógł zdziwienie, dziwniejszym jeszcze był jego pierwszy rzut oka na sam grobowiec. W wzroku Krzyżaka malowało się największe oburzenie i przestach. Zmarszczył brwi, owinał się w swój biały płaszcz z czarnym krzyżem i uchylił się mimowolnie za swa długą ruda brodę, ową brodę, która tak istotną cechę Krzyżaków stanowiła, że ich polspolnie zwano „brodacznami o czarnym krzyżu⁴⁴.

Mniemalby kto może, że ten wzrok gwałtowny wyrażał patryjęczną zniechęć na widok wiszący tu w proporcjach grunwaldzkich i tannenbergskich. Bynajmniej. W owych czasach żaden Krzyżak nie czuł już upadku swego zakonu, nie marzył o wielkości i sławie. Jedynym celem jego życia — celem, który w istocie w 13 lat potem miał szczęśliwie osiągnąć przez zrządzenie płaszcza zakonnego — był kufel piwa, żonka dorodna, kostki szlarskie i inne rozkosze spokojnego życia. Chodziło Krzyżakowi o całość swojej osoby, swej skóry — swej brody! — a tu przed nim, przed jego żywymi oczyma wisiał obok chorągwi pooddzierane Krzyżakom pod Grunwaldem, pooddzierane Wielkiem Mistrzem i Kontuorem, pooddzierane zą skórą czarną, rude, siwe, jasne — brody! Co dotąd słyszał tylko z powieści, z opowiadań ludu, to ujrzał teraz nad sobą w niewątpliwą namiętną rzeczywistość. Ujrzał się nagle w stolicy narodu, który swoim nieprzyja-

ciolom brody ze skórą odziera i w kościele jako pobożnie zawieszają wotum! Mile odkrycie, zięchawoży na wesele! Nuż który z dziakoludów poczuje w sobie ducha podobnej pobożności! Potrzeba tylko zwykłej zabawy weselnej, aby... Strach zdjął Krzyżaka. Odwrócił się ze zgrozą od okropnego widoku, wyszedł czempredziej z kościoła i dopiero na dworze pod Bożem niebem wolniej odetchnął.

Jak ów Krzyżak w tej chwili, tak wielu innych przed nim, wielu Niemców i Prusaków gościłą w Krakowie bawiących, opuszczano z oburzeniem katedrę na Wawel. Powtarzane z ust do ust podanie o brodach krzyżackich ciągnęło ich do kościoła a straszny widok dodawał wiarygodności podaniu. Wybiegłszy z kościoła zaprzagnął ów Krzyżak koniecznie żywej duszy, przy której mogłoby utulić swój niepokój, ognać dreszcz przeleknienia. Złotowanie niebios sprowadziło go wkrótce z rodakami i znajomym. Był to Ludwik Deciusz, sekretarz króla Zygmunta, jeden z owych osiadłych w Polsce emdzozienców, których doznane łaski w nowej ojczyźnie płacą miłością ku narodowi, a znalezione chleb nie rzadko przyniesionem ze sobą światłem odwiedzająca.

Duszą i ciałem rozmitowany w swych przybranych współzłotkach, miał on zawsze dla nich słowa pochwały, słowa przyciżny i oburzania zasłyżanych oszczerstw na ustach.

Znal go nasz Krzyżak z tego względu i nie śmiał wystąpić z wybuchem swego gniewu. Z krzyżacka więc, błudnie począł chwalić hyczące narodu, jego bogactwo i gościnność.

— Jedno tylko — dodał, spoglądając z ukosa na towarzysza — obrażę oko emdzozienców i szkodzi samym Polakom. Szkodzi, ho jątrzy umysły, skąd dla Polski wielkie wyniknąć może niebezpieczeństwo.

— Nie rozumien — podjął Deciusz — o czemuś to mówisz?

— O brodach wiszących w kościele.

— O jakich brodach?

— Toć o brodach Wielk. Mistrza i Konturach, wiszących a grobu św. Stanisława.

Deciusz począł się śmiać z całego gardła. Krzyżak rzucił nań jawowitym wzrokiem i rzekł:

— Nie myślę, abyś sztydził z krwi tych zionków.

Deciusz wciąż śmiał się jeszcze. Krzyżak zdawał się być mocno zmieszany tą wesołością i dodał:

— Może zechcesz wzmówić we mnie, że to nie brody. I ja nie byłem tego

pewny przed pół godziną, lecz teraz nacożnie się przekonałem. Cóżby to było, jeśli nie brody?

— Co? — rzecze Deciusz ocierając sobie oczy zasłazie łzami od śmiechu. — Co? To buńczuki tatarskie — buńczuki tj. zwykłe u tatarskich hanów i murzów ozdoby rządów końskich, przyezepione rynnakom wzdłuż szyi aż do siodła. Buńczuki te zwykli Polacy po każdym zwycięstwie nad pogaństwem składane w ofierze w Krakowie i Wilnie, stolicy Litwy.



Krypta podziemna w katedrze krakowskiej.

Krzyżak rzucił niedowierzającym wzrokiem na rodaka. Ten wstrzymując się od śmiechu, powiedział dalej:

— Mogę cię o tem upewnić. Toć w moich oczach niejedyn taki buńczuk zawieszono. Nieuau jeszcze lat 6 jak ich kil pod Klekkiem co niemiara na Tatarzynie zdobyto. Wzię się nie frasuj, miły bracie, i plochem, ba, nawet śmiechem podejrzeniem nie krzywżń uczciwego narodu. Ale widzisz tego 90-letniego staruszka? To pan Bothman, żupnik krakowski, także Niemiec pójżł, on ci prawdę słów moich potwierdzi.

Opisane to spotkanie z Krzyżakiem również jak i jego pomysłkę opowiada nam Deciusz w dziele swojem „De Jagellonum familia“.



Z teki tetryka.

Dobre postanowienia, powięzto w nieszczęściu, są jak suputki na chusteczce: zapominają się łatwo, dla czego się je zawieszają.

Mąż, który dla swej żony nie jest pierwszą w świecie osobą, jest — ostatek.

Niemia zdania trudniejszego niż: gońić z godnością swój własny kapelus, strącony z glory przez wicher.



Z ojezystych stron.

Miasto Lidzbark W PRUSACH ZACHODNICH.

Opisał Konstanty Kościński.

(Dokończenie.)

IX.

Parafija Lidzbarska, kościoty, duchowni, szpital, ewangelicy, Niemcy, żydzi.

Ks. dr. Stanisław Kujot w cennej swej pracy p. t. „Kto złożył parafiją dzisiejszej dycezyi chełmińskiej“ utrzymuje, że parafija Lidzbarska należy do tych, które już w czasach przedkrzyżackich istniały. „Nie założyl jej — zdaniem wymienionego znawcy przeszłości Prus Zachodnich — Krzyżacy, bo ci byłiby ją tak samo jak w Brodnicy, dla samego tylko miasta przeznaczyli. Jest ona zatem dawniejsza, a założyl ją ten król lub książe, który tu rzady swoje posunął i ustalił. Ze względu, że Lidzbark niedaleko jest odległy od Swiecia (wsi), leżącą zaś okolicą oddzieleny był od Rypina i Szreńska, najbliższych grodów mazowieckich, przyciąż trzeba, że polskie rzady do niego nie od południa, lecz ze zachodu dotarły. Założenie zaś grodu i parafii w Lidzbarku przypada na czas, kiedy rzady polskie południową ziemię lubawska zajęły.

A podnieść warto, że Lidzbark na samem pograniczu starej ruskiej ziemi smolskiej leżał.“ Zdanie to i my podziwiamy, dlatego też mówiam o założeniu miasta Lidzbarka podnieśliśmy, że osada na tem samem miejscu istniała już za czasów przedkrzyżackich.

Z tych wszystkich względów przysuszać należy, że parafija lidzbarska założona już w wieku dawnym, jeżeli nie niewieć.

A jeżeli brła parafija lidzbarska, toć i kościół istnieć musiał. Jakim on był i gdzie stał, domyślać się tylko możemy, gdyż zań czasu wstępnie zniszczył ślad. Prawdopodobnie był to kościół, jak drewniany nad wozowaniem św. Wojciecha i stał na Starem mieście. Dopiero gdy chcieli się ku mradkowi, wznieosno nowa świątynia, tam odie obosia się zmieniło. Zgodzi się to z wieścią ks. Misłupa Olszowskiego z roku 1670, który utrzymuje, iż kościół parafialny św. Wojciecha budować zaczął Krzyżak. Toć było w istocie, ale nie odnosi się to do kościoła parafialnego, a do kościoła dworskiego. Wobec tego, że kościół ten, w roku 1414, został zburzony, toć i parafija w Lidzbarku została zniszczona. Wobec tego, że kościół ten, w roku 1414, został zburzony, toć i parafija w Lidzbarku została zniszczona.

znaczny ten kościół poniósł szkodę, i że w roku 1746 spalił się prawie doszczętnie, ale go odbudowano na starych fundamentach. Ołtarzy jest pięć, główny w wielkim ołtarzu św. Wojciecha, po stronie epistoły św. Anny, po stronie ewangelii Pana Jezusa na krzyżu, w kaplicy szwskiej Matki Boskiej Łykowskiej, a w kaplicy krakowskiej Trójcy św. Z obrazów uwagi godny obraz Najśw. Maryi Panny i św. Piotra. Co do srebra, posiada kościół Lądzbarski monstrancję, krzyż z relikwiją, puszkę i 12 kielichów.

Kościół Najśw. Marji Panny na Starem mieście, przechodził różne koleje. Od początku mówił na własnych wrotaścach, później był tak zwana przepozytura. Około roku 1600 naprawił go z gruntu i przyzwoił obywatel lądzbarski Wojciech Korak, a biskup Gembiecki dokonał konsekracji w r. 1606. Wskutek wojen szwedzkich niecierpiał ten kościół także bardzo wiele i został zupełnie rozebrany, ale go rostrawił na nowo Marein Chelstowski, podkomorzę chełmiński 1712 r. Nowy ten kościół konsekrował biskup Feliks Kretkowski 1725 roku. Podczas wojen napoleońskich zbezczeszczone kościół Najśw. Marji Panny strasziwie, o czem na innym miejscu wspomnieliśmy. Roku 1845 zamknięto go w celu odnowienia, a roku 1846 zamknięto całkowicie. Kamień od wody święconej na ementarzu jest jeszcze dziś na nim umiark. Parafianie starali się o odbudowanie, nawet Ludwika Olszewski wyznaczył testamentem na ten cel lewa, ale jej święcenia nie zostały spełnione.

Przy kościele Najśw. Marji Panny fundowano im roku 1647 bractwo Szabanowa św. o czem w ustępie IV się nadmieniono.

O klasztorze Minorytów, w Lądzbarku, mówić nieczęść, której podobnie umieszciliśmy żadnego nie pozostało śladu.

Proboszczami i ich pomocnikami byli w Lądzbarku:

Około 1600 roku Marein Kucharzki proboszcz, Paweł z Sieradza, proboszcz, Monry, proboszcz, został proboszczem w Górnicy, około 1609 roku Stefan Bagieński, proboszcz, około 1620 roku Paweł Gurzyński, wikary, około 1620 roku Jerzy Bagieński (Barnieński), proboszcz, 1620 r. Stanisław Janeczowski, 1620 r. Piotr Amdey, około 1630 r. Wojciech Weziorski, 1639 r. Jan Nowodworski, 1639, 1670 r. Krzysztof Lądzbarski (Lau-

tembergensis), około 1660 roku Jan Chrostkowiec, wikary, około roku 1670 Wojciech Sugajski, wikary, roku 1778 Langner, proboszcz i dziekan, r. 1780,



✦ Ks. Piotr Etter.

1818 Matyszkiewicz Mielal, proboszcz, r. 1806 Fuhrmann Chryzostom, wikary, r. 1818 Meelński, wikary, r. 1823 Truszczyński, wikary, Bitter Piotr, proboszcz i dziekan, urodzony 8-go sierpnia 1802, wyświęcony 1826, instytucjowany 1832 roku (patrz podobiznę), około r. 1848 Grabowski, wikary, roku 1861 Hanke, wikary, 1863 r. Kowal-



✦ Ks. Teofil Borzykowski.

ski, wikary, około r. 1869 Czupiewski, wikary, 1870 r. Frydrychowicz, wikary, roku 1873 Baschek Tomasz, wikary, r. 1890—1900 Borzyszkowski Teofil, proboszcz (patrz podobiznę), roku

1) R. 1670 był Jan z Lądzbarka Lądzbarski, wikary usm przy kościele kolegiackim św. Jana w Warszawie.

1891 Lendzion Wincenty, wikary, około roku 1890 Bieliński Józef, wikary, następnie Karpinski i Działowski, wikary, roku 1906 Klatt, proboszcz.

Od dawna istniał w Lądzbarku szpital, który 1670 roku posiadał przy bramie mazurskiej ogród owocowy, potem inny jeszcze kawałek roli, a o prócz tego 1048 złotych wypożyczonego na procent kapitału. Dom szpitalny miał jedną wielką izbę, dwie komnaty i sienie, spalił on się 12 października 1677 roku. Na jego miejsce wzniesiono dom inny. Pod koniec 18 wieku znajdował się szpital naprzeciwko dzisiejszego probostwa.

Plac miał kościół farny lądzbarski, nie licząc kościoła Najśw. Maryi Panny, dwie i to w Wapiersku i w Wlewsku. Kościół wapierski już roku 1820 był zupełnie spustoszony, a w kościele w Wlewsku odprawiano się nabożeństwo aż do r. 1804. Obecnie w Wlewsku na dawnym ementarzu jest kaplica rodzinna Różyckich.

Wypożyczenie miał kościół farny pierwotnie w Nowym dworze, gdzie przyswilił krzyżem (wydany około r. 1414) wyznaczył mu rolę. Jakim sposobem rolę tę kościół utracił, nie wiadomo. Cały Nowydwór wogóle należał na mocy tegoż przyswileń do miasta. Dopiero roku 1625 dołazał wieś ta radca starostwa do lądzbarskich dóbr starościńskich, a to stało tego, natomiast miasto przez 4 lata nie zapłaciło się z danin, które wynosiły 30 korew oszaniec rocznie. Około r. 1820 wszedło miasto proces o to dawna wieś własność z fiskusem, ale nie uzyskało nie, głównie z powodu przedawnienia.⁴⁾

Organistami byli 1670 r. Kaszubiński 1853 r. Koziorzowski Franciszek, który się później spalił w Niezwieźniu. Obecnie jest organista Wincenty Barański.

Do parafii lądzbarskiej należą teraz oprócz miasta następujące jeszcze miejscowości: Nowydwór, Belk, Miłostajki, Borki, Cibórz, Rogal, Nowy Zielon, Kolonia Brwińska, Klonowo, Nosok, Jamielnik, Wlewski, Piaseczna, Chelsty, Czekanówko, Kurojadi, Wapierski, Jeleni, Koty, Podoborzec, folwark separankowy⁵⁾, folwark Olszewo⁶⁾, jako też grunt antowy czyli postarostowski (Amtsgrund)⁷⁾.

Cibórz, Wlewski i Chelsty są dobrami

⁴⁾ Zermann, Kronik von Strassburg i Plehn Ortsverzeichn. str. 83.

⁵⁾ Powstał wskutek separacji gruntów wiejskich r. 1844

⁶⁾ Od kilkadziesiąt lat w ręku Olszewskich i dla tego Olszewem zwany.

⁷⁾ Do r. 1870 osobna wieś, następnie wcielona do miasta.

³⁾ Pedziła Borzymowskiemu; pochodzi on z kościoła N. M. Panny.

ni szlacheckimi. W Ciburzu mieszkali Ciburscy 1526 roku, Wąpierscy r. 1573, Krajowscy (Krajowscy) 1630, 1670 r., Bagieńscy 1670 r., Tarczykowscy 1670 r., Grudowscy 1670 r., Słozewscy, Gadomscy, Kłosinscy, Majewscy, Szarzewscy około 1800 roku. W Wlewsku mieli swoją siedzibę: Wlewsy, Pawłowsy, Bojanowsy, Zalesy, Trzeńscy, Liberaczy, Chelstowscy, Siemkowscy, Suchowsy, Brzozowsy. Chelsty posiadali Chelstowscy, Janzewscy. W Wąpiersku mieszkali niegdyś Wąpierscy, 1670 r. Santopsey i Karwowiecy. Wlewsz pozostał w rękę polskiem; właścicielem jest Władysław Różycki. Tak samo Ciburz, który mają Mieczkowsy.

Polacy posiadają w Lidzbarku Towarzystwo rolnicze, Towarzystwo wstrzemięźliwości „Jutrzenkę“, Towarzystwo św. Cecylii (śpiewu) i Bank.

Kościół ewangelicki wzniesiono w Lidzbarku dopiero 1828 r. Król pruski Fryderyk Wilhelm IIIłożył na ten cel 1715 talarów i wyznaczył drzewo.

Dnia 12 maja 1828 położono kamień węgielny, a 3 lipca 1829 r. nastąpiło poświęcenie. Po części odprawiano się dawniej w tym kościele nabożeństwo także i po polsku, a nad drzwiemi wchodowemi umieszczony był jeszcze roku 1880 napis: „Dom Boży“. W r. 1835 dojeżdżali duchowni ewangelicy z okolicy. Od r. 1835 urzędowali już stale pastory: Larz (1835 do 1877 r.), Meissner, Lauch, Morgenroth, Goerke.

Podług wizytacyi biskupa Olszowskiego był w roku 1670 w Lidzbarku tylko jeden protestant. Charakter polsko-katolicki zachowało miasto wogóle aż do pierwszego podziału Polski, wskutek którego miasto przeszło w posiadanie pruskie. Od tej pory przybywało do miasta dużo protestantów i Niemców. Roku 1781 należało do gminy luterejskiej w Lidzbarku już 133 dusz, a w roku 1789 było w mieście 41 rodzin kolonistów niemieckich protestanckich. Nabożeństwo odprawiano najpierw w ratuszu, potem 1784 roku w domu staroświeńskim. Od roku 1799 dzierżawiono lokal^{*)}, a później postawiono dom modlitwy, który 1825 roku rozebrano. Od roku 1825—1828, t. j. do postawienia kościoła, odbywało się nabożeństwo w szkole. Wtedy liczone już 337 ewangelików.

Niemcy założyli kilka stowarzyszeń (Liedertafel, Tuhnverein, kasę pożyczkową).

Boźnicę wystawiono dopiero po r. 1815. W roku 1772 nie było w Lidz-

barku żadnych żydów, a w roku 1827 już 230. Do najstarszych żydowskich rodzin w mieście należą Salamonowie, Lichtensteinowie. Hirsch Salomon nabył już roku 1833 kamieniec od Łukasza Suchowskiego^{*)}.

Żydzi mają własną bibliotekę.

KONIEC.



Odbiórka.

(Obrazek z Galicyi).

*Nowy Targ, Nowy Targ
Srokie to miasto —
Do niego przestrowo,
Ale ś niego ciusno!*

Zaszumiało w kotlinie nowotarskiej —

Zewsząd od Tatr osmuczonych, od
Gruńskiej strony, od Czorsztyna, z
bliższa i z dalsza idą chłopcy podła-

*Przysła odbiorceka,
Pomasierowali!...*

Z czterech rogów nowotarskiego rynku nupływają coraz liczniejsze gromady parobczaków. Hańci z Poronina! Wszystkich weznaj! Ci z Ostrowka, ci z Niwy, tanci z Pieniążkowie, ci zaś z Odroważa... Po podcięciach spacerują nowotarscy parobcy.

Chłopcy do rzeczy — niestety inteligencja ich wzięła w buty, kamasze i czarne spodnie. Z ukosa spozierają na „wsiaków“, t. j. na nas, nie podczudzących z Nowego Targu, szurgają poddeszwami i krzą „werdziny“ (według zaś powiedzenia jednego z moich rówieśników odroważskich — „werdziny“), gadają „mą szunowanie“, mrugają wyblakłemi oczkami na pamięstwo i tyle... Niewiele. Zatracili się. Stali się pseudo-inteligencją, tą najwstrętniejszą, na której niezgo głębszego i pożyteczniejszego posiać nie można. Ale za to ci wszyscy, nupływają z bliższych i dalszych wsi, ci



Gmach Dumy w Petersburgu, były pał. c Taurydzki.

łańscy do odbiórki. Za kapeluszem, za wstążką albo za misternymi kostkami bieleją kartki, pozrywające do poboru; każdy wymyśli i wyczyszczoney „jak cysorz“, serdaki jarzą się pyszności wyszciami, na portkach parzenie, raki... „Gorzolecka“ goni z rąk do rąk, piją chłopcy podhalańscy na umór. Z okienek wyczerają posiwni gazdowie i gazdzinki i prorokują: Tego weznaj, tauten nieczdrna, sietniak... Ale tych sietniaków tu mało. Chłopcy na sełwał. I to w oczach rozpaczliwie wesoly smutek.

— Jako to beś!

— Zje, jakoz był? Weznaj, to weznaj, a nie, no to nie... Pijcie...

*Gorzolecke pił,
Dzienceta kochali —*

wszystcy od razu za serce chwytają. Zdrowe to, jak buki, gibkie jak smereki, a śpiewają, że ani na święta w niebie anieli tak nie potrafią. Jeden z Poronina zaczął se tańczyć drobne go godzinie ósmej rano na środku rynku nowotarskiego, kolo kapliczki św. Jana. Podpił se, jak wszyscy zresztą. Nie dziwie się jednak. Stowarzyszenia partykoloheiczne będą tu miały niezawodnie wielu zwolenników — bo nasi chłopcy piją tylko przy ważnej okazji i rzadziej dla nabrania śmiałości, niż dla samego upicia się. Śmiałość, ta, co prawda, miją szybko i często zostawia po sobie wprost fatalne skutki, no... ale przy odbiorce śmiałości trza mieć dużo. Nasi chłopcy są wstydlivi ogromnie, a tu przed „panami“ trza stanąć nawet bez listka przyzwolności. Więć i na wstydlivość „gorzoleckę“ się pije.

^{*)} R 1801 był kantorem Chrystyan Tomaszky, siodlarz z zawodu.

^{*)} Lidzbark No. 218.

Przed „gnachem“ sokolim (pobozny od opuszczonej, zrzuwanej, wzowni, w którym odbywa się pobór), istny zamęt. Zmieszało się bractwo ze wszystkich wsi i rai. Nowotarscy już „stają.“ Po nich kolej na Poronin, później Odrowąż, Niwe, Ostrowsko i jakąś tam wieś jeszcze. Z czupryn aż się dymi. Nie wolno teraz żadnemu wlaźć na pięty. Rozlega się śpiew:

*Abó mie zabijám,
Abó mie obwiesám,
Abó mie orłowię
Po wirchak ozniesám!...*

— Nie śniąc się, Jędrus! Niejedną tam już służył!...

— Ha! — odpowiadają chórem równieśnicy.

— Ale żeby jo, gazdowski syn, miał iść na takim powiewierki! Jo! Dyc jo tu mom co robić w chalupiu... Jo tu nie komornik, ani zaden dziód...

— Co płaesic!...

— Poronin — Odrowąż — dalej! — rozległ się głos policjanta.

Z Nowego Targu wzięli coś blisko czy przeszło dwudziestu, przed komisją poborową stanęła ich podobno jedna trzecia wezwanych. Reszta po świecie. Tak samo, a nawet „gorzej“ z wsiami.

Z Odrowąży, który miał dostawić czterdziestu poborowych, jawiło się wszystkich dwunastu. Reszta przezwanié w Ameryce. „Zbijają dukaty.“

Chłopcy z Poronina wyskakują z przed komisji, jak pstrągi. Wszystkich podobno zabrali. Z Odrowąży wzięli jednego, gdyż co zgrabniejszego, to uciekło w Hanneryke, zostali im moiści, ale mniej zgrabni i mniej zdolni do spożywania „konwisiuoka.“ Resztę wsi przejrzała komisja wnet.

Odebranych (asenterowanych) zanęskają natychmiast zandami i policjanci w wspólnej izdebce (brudnej, aż do miła) i trzymają ich pod kluczem aż do przysięgi. Względami cieszą się tylko Nowotarżanie i surdutowcy; tych się nie zamyka i wierzy im się na słowo, że wrócą. Pedagogja śmieszna. Przed przysięgą odczytuje podoficer najważniejsze paragrafy z ustaw wojсковych t. j. za co się będzie surowo karany lub rozstrzelany. Pod parobczakami aż się kolana gną. Następuje przysięga...

A na miesiąc tymczasem śpiewy radosne i tukania. To wolni cieszą się swą wolnością. Gromadami, grupkami, z śpiewkami i wykrykami znowu wszyscy wracają do swoich wsi. Odebrani wtykają sobie „pasporty,“ które otrzymali od podoficera, za kosztzki i wstążki — piją, idą i śpiewają, śpie-

wają, idą i piją... Ale oto zbliżają się ku swoim wsiom. Zmrok już zapadł. Dziewczęta pozierają przez okienka... czekają!...

Rozlega się gromadny śpiew:

*Spozieroj, spozieroj,
Dyc se wyspozioros —
Jo pódóm do wojska,
Ty sie sponierieros...
Ho-ho-ho!...*

...Echa gonij się, jak rozgwarzone dzieci, przepadają gdzieś w górskich rozpadlinach, na krętych drogach, u węglów chat...

Znów:

*Przytul ze sie, dziewczę,
Przytul ze się do mnie —
Dyc idem do wojska,
Poplases se po mnie...
Ho-ho-ho!...*

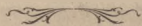
Któraś z dziewcząt ściskającą za swoim, wyszła na międkę. Otkłoniła w eluście, stoi sama w północy i słucha. Pięć jej rozlizeria krzyk:

*Zapłakojciez wirchy,
Zapłakojciez wody — — !
Kie Janicka uzieni,
Coz mi juz z urady?...*

Zapadła czarna noc. Chłopska zgryzota jęła sobie znów ostrzyć zęby...

Feliks Gwiżdż.

(„Kurjer Lwowski.“)



Śłowik z nad Niemna.*)

*Sto lat minęło od owych czasów,
Gdy w malowniczej Kornia dolinie,
Żył słowik wśród ciemistych lasów
Tam, kędy Niemen i Wilga płynię,
Piśneczki jego przedziwne tony
Czarującymi swoimi dźwiękami,
Tędziły miły i las uśpiomy,
By słuchał pieśni aż do jutrenki...*

*Nieraz gdy piosnkę wieszczą zanucił,
Gwiżdż Go słuchały miłośnicy,
Słuchały wirchy, słuchały chmury,
Słuchał Go książę zdumiony...
Iż bo dziwów w tej pieśni było,
A iż prawdy, — boskości
Ile rozkoszy i bólu ile,
Ile nadziejskiej miłości!...*

*Ledwie też piosnkę z cicha zanucił,
Już bór ją Niemna powarzał jał,
A wietrzyk chwycił skrzydły lekkami,
I niósł po blonach gdzieś dalej...
Ale niedługo wśród cichych borów
Przebywał śpiewak natchmiony;
Los Go z ojczyzny wyrwał doliny
I w obce gdzieś zagnał strony...*

*Tam jeszcze śmiej, jeszcze rozgłosz
mej*

*Pieśń Jego dźwięcząc zaczęła —
I pełnia jakiejś skargi żalostnej
Ku miłej Litwie płynęła...
A biedna Litwa za nim tęskniła;
W dolinie smutnie las szumiał,
Bo, choć w nim dużo słowików było,
Zaden tak śpiewać nie umiał...*

*I przyszła wiosna młoda, rozkoszna,
Niemen szeroko wody rozlewał;
Niestalo tylko płaszka szarego,
Słowik sąc duszę wyszpiewał...
Lecz w sercu ludu żyje On jeszcze,
I pieśni Jego nie zgina,
Paki te światła bliższą na niebie,
Dopóki rzeki litewskie płyną...*

E. S.

R. Scini — Maurice.

DEZERTER.

przekład M. C.

Opowiadanie z wojny francusko-niemieckiej.

Pierwszego listopada 1870 roku — w sam dzień Wszystkich Świętych — Benjamin Gager, syn leśniczego, przyszedłszy na nabożeństwo został przed kościołem widkiem zbiegowiska. Lną, dzie nawoływały się jak na jarmarku. Nauczyciel miejscowy, pan Lapointe-re, siedząc okrakami na drabinie wozu, wywijął trzymanym w ręku dziennikiem i nawoływał do uszerezenia się. Benjamin podbiegł do niego.

— Czego się dowie!... Od trzech miesięcy każdy dzień przynosi wiadomość o nowej klęsce... Nauczyciel rozwinął dziennik wychodzący w stolicy departamentu.

— Cicho tam! dajecie mu czytać! — odezwał się z tchu jakiś głos silniejszy.

Nauczyciel zaczął czytać odezwę Obrony Narodowej:

„Francuzi! Wnieście ducha i zdobędzie się na czyny, jakich potrzebna wobec straszliwych klęsk, które spadają na naszą ojczyznę! W waszych rękach jest możność zażegnania nieszczęść i pokazania światu, co może dokonać wielki naród, który nie chce zginać, i którego męstwo wznaga się, mimo okropnych porażek...“

— Tak! Tak! zapłaczą im jeszcze za swoje tym Prusakom! — zawołał Tomasz Renaise, kowal.

Geometra Bridoneau, zawołany mównicą, zrobił z dłoni trąbkę na ustach i krzyknął:

— Sprawimy im drugie Valmy — sur — Loire!

Benjamin bardzo błdy, słuchał.

* Wiersz napisany na 50-letnią rocznicę zgonu Adama Mickiewicza.

Cienki świstek papieru, drżał w ręku nauczyciela, gdy czytał dalej:

„Metz poddał się... Marszałek Bazaine zdradził...“

Rozległy się pomruk i kletwy.

— Bazaine! Ach ten diabli syn... Nauczyciel zawolał:

Rzeczpospolita pomszei bezwzględnie swa rządów Cesarstwa.

Syn leśniczego zaciskał pięści. Nauczyciel czytał:

„Jesteśmy gotowi do wszelkich ofiar, i w obliczu wroga, któremu los sprzyja, jesteśmy gotowi poddać się nigdy! Dopóki zostanie nam choćby jedna pięćdziesiątka wolnej od najezdnika, będziemy podtrzymywać na niej sztandar Rewolucyjny francuskiej...“

Geometra zaintonował Marszłankę. Wyluchła ogniszająca burza śpiewów, okrzyków, nawoływań. Młodzież wywijala czapkami.

Kto chce zaciągnąć się do wojska? — zapytał sabociarz Aubertot, zainsprowizowany werbownik.

Ludzie zaczęli gromadzić się tłumnie koło niego.

Przez sabociarza ojca trojga drobnych dzieci zaciągnął się też Tomasz Lanain, zony od trzech dni, i geometra Bridenne, człowiek czterdziestoletni. Benjamin Gager zapisał się także, jeden z pierwszych, nieszczęśliwie go. Powtarzał ciągle, nawołując towarzyszy:

Nie jesteśmy przecie byle kto! To w obronie ojczyzny! To dla Francji!

Na święty Michał skończył zaledwie siedemnaście lat. Ojciec jego, ołecnie leśniczy w Chesnay, w lasach barona Berlanda, służył dawniej wojskowo w Algierze. Trzeba było słyszeć tego dawnego Zuawę, jak wieczorną, przy świetle jednej świeczki, wspominał męzne czyny swego pułku i nazwiska dowódców: marszałka Bugeaud, generałów Bosquet i La Merciera. W szkole przeznaczony dla dzieci żołnierzy, obdarzony odrodem, maly Benjamin nauczył się części sztandar wojskowy, szanować żołnierskie obowiązki. Wiedział, że jest doskonałym strzelcem — świadczyły o tem jego lupy podczas polowań na kuropatwy — czuł, że jest odważny — bo nigdy nawet nie drgnął pod gradem klusowniowych śrócin syjących się w ngle jesiennej, a ciężar tornistra wleło go nie przerażał. Potrafił dźwignąć większy ciężar, kiedy pomagał rolnikom przy zbiorce zboża. Leśniczy z Chesnay nie powstydzi się swego syna... Z gronem towarzyszy z oko-

licy, Benjamin Gager potrafił stawić czoło najezdnikom!...

Ochotnicy postanowili zejść się na Jugi dzień o mroku w Montfort, skąd mieli wyruszyć do Le Mans. Benjamin po nabożeństwie skierował się na drogę do folwarku Airelles, gdzie słychać jego narzeczona Marya Lœueyer.

chodziły lepsze wieści. Jenerał Burbaki zwyciężał na Wschodzie; d'Anrelle de Paladines zwyciężony z pod Coulmiers, odebrał Orlean.

Po trzech tygodniach pośpiesznych ewakuacji, Benjamin Gager został przyłączony do 102-go pułku. Trafiając, że jego kapitanem został pan de



Ok. Krüner.

Gluazce.

Ucałował ją czule przez ogrodzenie dziedzica, i powrócił do Chesnay, powieści ojcu, co postanowił.

— Idź, mój chłopcze! — odrzekł bez wahania dawny sierżant Zuawów, ozdobiony medalem. Do stu piornów! Gdybym był młodszy, poszedłbym z tobą. Idź i bij się za nas obu. A pamiętaj, że kula znajdzie cię tak samo w rowie, jak i na środku drogi!

Matka zachowała się mężnie i rzekła:

— Ochrzciliśmy cię po katolicku... Niech cię Bóg prowadzi, mój chłopcze!

II.

Formowano pułki w Mans. Nad-

Fatines, pierwszy strzelec w departamencie Maine. Bywał on zawsze w listopadzie na polowaniach u barona Berlanda w Chesnay. Znał dobrze syna leśniczego. Dowództwo pułku oddano dymisyonowanemu dowódcy batalionu Zuawów z Afryki.

— Mamy w pułku syna jednego z wspaniałych dawnych Zuawów, powiedział pan de Fatines pułkownikowi Ferreirn. Ojciec nazywa się Ambroży Gager i wyszedł z wojska w stopniu sierżanta z medalem.

— Syn pewnie wdał się w ojca — dodał pan Fatines. Patrzy mu to z oczu.

Kapelanem pułkowym został da-

tatorów żądają niemożliwych rzeczy, a p. zupełnie zamierzania nocnej służby, dziennie pięć ograniczając do 8 godzin na dobę, jedno i drugie jest niemożliwym w naszych fabrykach. Zwiększmy co się dało, podwyższymy płacę, ograniczymy nocną służbę do minimum, płacimy pół dolara za godzinę, to wszystko wydaje się robotnikom za mało, zdaje im się, że to tylko zła wola dyrekcji, że właściciel fabryki przystąpi na ich żądania. Robotnicy liczą na to, że właściciel jest człowiekiem wygodnym, bez energii i że ustąpi dla świętego spokoju. Tymczasem właściciel z obawy przed rozruchami, chce uniknąć niytacy, wyjechał, prawdopodobnie do Europy — sterczał już prosto. Co tu robie. Nie możemy ustąpić i nie możemy na tak długą przerwę w pracy pozwolić, powiadczymy robotnikom, że w czwartek właściciel wróci i on im osobiste odpowie. Pan jesteś podobnym do naszego szefa, jak dwie kropki wody, pod tym względem mamy dużo szczęścia. Stanięsz pan w oknie, odbierzesz z rąk delegowanych warunki, przeczytasz i podrzesz w kawalki. Byle może, że zebraw na podporzą robotników będą krzyżować, przeklinać, może nawet strzelać do pana. Nie potrzebuję pewnie dodawać, że wszelkie środki ostrożności są przedsięwzięte: policya awiadomiona stawia się w znaczącej liczbie jak również nasi wierni ludzie. Skończy się na groźbach, dostaniesz pan za niemłą rytalicy 1000 dolarów. Ostrzeżę pana, zapłacemy kosztu kuracyi; uczynią go niezdołym do dalszej pracy, będziesz pan miał zapewnioną rentę. W Bogu nadzieja, że do takich ostateczności nie przyjdzie. Cóż pan teraz powie!

— To co przedtem, że się zgadzam.
 — Nie sterczaj pan czasem w ostatniej chwili! Jeszcze czas cnotną się, niech się pan namyśli!
 — Nie jestem tełorzem i nie eżam raz danego słowa.
 — Przedewszystkiem proszę nie tracić zimnej krwi, nie myśleć o tem, co nastąpić może i nie zlego nie przewidywać. Spiszemy ugodę i wystawie czek na 1000 dolarów.

W godzinę potem wyszedł Kingson na ulicę, z czekiem płatnym w banku rządowym w piętek rano. James stanął, otarł pot z czoła i przeszedł jeszcze raz myślą wypadki ostatnich godzin, głód począł mu dokuczać, przypomniał sobie, że od rana nie jeszcze nie miał w ustach. Wszedł więc do pierwszej lepszej restauracyi na śniadanie. Jeszcze półtora dnia pozostaje do uregulowania osobistych spraw, a potem niech się dzieje wola Boska.

W czwartek, gdy zegary były dziewiątą z rana, wchodził Kingson do biura na Stevard Street pod numerem 202. Ci sami panowie czekali już na niego, podali mu eleganckie ubranie i prosili, żeby był łaskaw się przebrać, po czem fryzjer zgolił mu brodę, afryzował włosy i wasy podług podanej fotografii. Przejrzał się Kingson w lustro i mimowoli podniósł w górę ramiona, jak człowiek zadowolony z siebie i rzekł:

— Co teraz?
 — Teraz jazda i do dzieła.

Wsiadł do oczekującego na nich eleganckiego powozu i jechałi spory kawał czasu za miasto. Płowoz zatrzymał się nareszcie u bochej bramy olbrzymich fabryk stalowych i żelaznych wyrobów, pan Sievers otworzył bramę i wszedł do budynku dyrekcji i biur. Zatrzymał się na pierwszym piętrze, w pięknie urządzonej pokoju, którego okna wychodziły na wielki dziedziniec fabryczny. Zegar wskazywał kwadrans na jedenastą. Kingson przeleżał się po pokoju i rozglądał się. Był to wiodoczenie gabinet szefa.

— No i cóż mój młody panie, niewy wyłazyłmają! — pyta pan Sievers.
 — Nigdy nie były lepsze niż dzisiaj.
 — Cieszy mię mocno. Robotnicy już się zgromadzają. Usiądź pan lepić tam oto przy biurku, panie Kingson.

Kingson usiadł i zajął się pozornie przeglądaniem papierów, serce i wszystkie tętna były w nim, jak młotami, nie tyle z trwogi ile z niepewności.

Nareszcie pan Sievers otwiera okno i mówi: „Niech delegaci podadzą pismo”. Wchodzi dwóch robotników do pokoju, Kingson odbiera pismo, podejżdzi do okna, rozrywa kopertę, czyta, marszczy brwi, myśli chwilę, potem drze papier w kawalki i wyrzyna oknem. Okrzyk wściekłości wyrwał się z piersi setek robotników — przekleństwa, groźby, strzał, jeden, drugi, trzeci... Kingson czuje, że silne ramiona ciągną go w głąb pokoju, co się dalej działo, nie wie, zemdlal... Gdy się obudził, była trzecia po obiedzie, leżał w pięknym pokoju, doktor czwiał przy nim i rzekł:

— Jesteś pan lekko ranny w lewe ramię, za trzy tygodnie będziesz zdrów zupełnie.

Pan Sievers zaś rzekł:
 — Doskonale wywiałeś się pan z zadania. Gdyby właściciel fabryki posiadał choć połowę tej odwagi, co się dalej działo, nie wie, zemdlal... Gdy się obudził, była trzecia po obiedzie, leżał w pięknym pokoju, doktor czwiał przy nim i rzekł:
 — Jesteś pan lekko ranny w lewe ramię, za trzy tygodnie będziesz zdrów zupełnie.

Kingson prosił o papier i ołówek, drżąc ręką przypisał co następuje: „Ewelino, przyjdź z matką do hotelu... za sześć tygodni może być nasz ślub. Twój J. K.

Le roi samuse ***
 Król się bawi.**
 (Pastel.)

*Słoneczną deją idzie król Staś,
 A przy nim cudna dama:
 — „O pan! szych oczu plomunie zgas,
 Bo spłonę ja od nich, brój sluga, twój paź!
 Bella! zostaniesz sama!”*

*I śmiecha się bawia najmilszej z dam,
 Znużzona odrobnią;
 — „O. królu! tru pożar wzbudzasz ty sam!
 Odbicie twych oczu w żrenicach swęjel nam!*

*Ty płoniesz? Ja... ach, ginę!”
 Za królem dyskretnie wylicorują dwor
 Opodal zwolna kroczy;
 Ktoś poszkwał zaniedł... ktoś podał ućdor...*

*Ktoś szepnął z krezonców: „Ot świeży znowe dur!”
 Panie spuszczać oczy...*

*Rozpusztay szambelan, duarak i bard,
 Jak motyl, wśród dam, fruwa,
 O grzeskach... miłosknych papke, jak z kart,
 „I w przewracach — paryski kalambur i żart
 Rozśmieszca — i zatrwa...*

*W astronomę altance bawi się król,
 Z jedwabnych słówek siatka,
 — „O piękna! cudnego checzka kwiatka z pól,
 Co skarby da tobie, ukoi lzy... ból!”
 Król pójdzie szukać kwiatka!”*

*A ona: „I czemuż daleko tam
 Zdobyczą kwiat przebojem?
 Ten kwiat masz tutaj! O, znam go, znam!
 Żać życie — o królu! — w ofierze ci dam!*

*Ten kwiatek — w sercu tucojem!”
 Jak barwne kolibry, dworaków cnu
 Śnuje się między drzewy...*

— „Och, kocham!” — „Na długo?”
 — „A ty?” — „A ja?”
 Dopóki trwa rozkosz!... dopóki czar trwa!...
 — „Okrutna!” — „Cóż to? gniew?”
 Co? ućścić? Przy wszystkich? — „Choć calus!” — „Grzech!

Niech książę się poprawił...
I w parku srebrzysty zadzwonił śmiechem,
Wśród faunów kamiennych w tysiącu
brzmia ech —
Psytl!... cicho!... Król się bawi!...
Or-ol.



Kwitnąca agawa.

Agawa amerykańska, zwana często a niewłaściwie „stuletnim aleosem“, jest rośliną w Europie całej utrzyma-

kwiat pojawił się w połowie sierpnia, ale za okwiecenie trwało przez cztery tygodnie.

Niestety, właściwością agawy jest, że po wydaniu kwiatu i owoców, roślina sama ginie. Jak to widać na rycinie, liście agawy, zawsze twarde i sztywne, powiedły zupełnie, opadły i zwieszono trzymają się u podstawy łodygi kwiatowej.

Ojęzyczą agawy jest Ameryka środkowa i południowa, głównie zaś Meksyk. Żyje ona tam dziko i wydaje sok słodki, z którego Meksykanie wy-



Kwitnąca agawa.

waną w cieplarniach, w lecie zaś zdobiącą kwiatniki parków publicznych lub artystyczne wazony. W klimacie europejskim jednak, nawet w krajach cieplejszych, agawa bardzo rzadko zakwita, a każdy wypadek kwitnienia tej rośliny ogrodnicy notują jako fakt niezwykły. W zeszłym roku zdarzył się on na Węgrzech w zakładzie ogrodniczym p. A. Nowotarskiego w Pecs.

Agawa, o której mowa (przedstawiona na załączonym rysunku) istnieje lat 80. Łodyga kwiatowa pojawiła się w końcu maja, wzrastała codziennie o 10 centymetrów i doszła do wysokości 6 metrów. Obwód łodygi u podstawy ma 37 centymetrów. Pierwszy

rabiają ulubiony napój. Włókna agawy służą do wyrobienia tkanin bardzo delikatnych.
Z.

Gmach Dumy w Petersburgu.

(patrz rycinę na stronie 293-cj)

„Now. Wremia“ opisuje wewnętrzne urządzenie przyszedłemu parlamentu rosyjskiego, który, jeżeli można wierzyć zachwytom organu p. Suworina, przewyższy swą wspaniałością i wygodami wszystkie parlamenty europej-

skie. W sali posiedzeń, oprócz żyrandola, wszystko już prawie gotowe. Olbrzymie krzesła z jasnego dębu, obite skórą koloru lila, postawiono już rzędami amfiteatralnie. Poczynając od dwóch, hezba krzesel w rządzię wra-
sta, im więcej oni stoją i dochodzi do pięciu w rządzię. Pomiędzy krzesłami szerokie, wygodne przejścia. Każde krzesło ma ruchome siedzenie i takż pulpit, który może być swobodnie wysunięty i zastąpić w zupełności biurko. Pulpity są tak urządzone, że nie można nimi pukać jak to jest w zwyczajnym parlamentów zachodnich. Wszystkich miejsce dla prasy z prawej i lewej strony jest 34. Nie ze wszystkich krzesel widać całą salę, ale mównicę i miejsca ministrów, bezwarunkowo ze wszystkich. W razie potrzeby liczba miejsc dla prasy może być powiększona do 40.

Po za fotelom przydywanym, duża sala, w której będą się odbywały głosowania. Jakkolwiek komisyi budowlanej zalecono urządzić przy wszystkich krzesłach specjalne aparaty elektryczne do głosowania, aby można było głosować nie wstając z miejsca, jednakże komisyja nie zastosowała się do tego żądania ze względu na możliwość nieporozumień i nadużyć, tembardziej, że system ten nigdzie w Europie zachodniej nie jest praktykowany. W sali, przeznaczonej na głosowanie, będą ustawione także szafy biblioteczne.

Sala posiedzeń Dumy obliczona jest teraz na 560 posłów. Wszystkie inne sale w pałacu są pośpiesznie odnawiane: obecnie są już w nich na ukończeniu roboty malarskie. Z sali posiedzeń prowadzą wejścia do dużych jasnych sal, przeznaczonych na poufne narady posłów i posiedzenia sekcyjne. Ogromna sala z kolumnami utrzymała swą dotychczasową fizyognomię; tylko jedna strona kolumnady została zamieniona w tylną ścianę wielkiej sali posiedzeń, a drugie dwoje schodów na galerie. Wszystkie schody, zarówno na amfiteatrze sali, jako też wejściowe, są z żelaza. Wszystkich wejść do sali posiedzeń jest 6.

Dla publiczności na galerie przeznaczonych będzie prawdopodobnie za ledwie kilkadziesiąt miejsc, gdyż galerya jest niewielka, a przytem będą tutaj także urządzone miejsca dla członków rady państwa i senatorów.

Sala kolumnowa będzie miejscem wypoczynku.



tatorów żądają niemożliwych rzeczy, n. p. zupełnego zamknięcia nocnej służby, dziennej pracy ograniczającej do 8 godzin na dobę, jedno i drugie jest niemożliwym w naszych fabrykach. Zrobiłbyś co się dało, podwyższyłbyś płacę, ograniczyłbyś nocną służbę do minimum, płaciłbyś pół dolara za godzinę, to wszystko wydaje się robotnikom za mało, zdaje im się, że to tylko zła wola dyrekcji, że właściciel fabryki przystałby na ich żądania. Robotnicy liczą na to, że właściciel jest człowiekiem wygodnym, bez energii i że ustąpi dla świętego spokoju. Tymczasem właściciel z obawy przed rozrachunkami, chce uniknąć niańczy, wyjechał, prawdopodobnie do Europy — stęchorzył po prostu. Co tu robie. Nie możemy ustąpić i nie możemy na tak długą przerwę w pracy pozwolone, powierzyć naszym robotnikom, że w czwartek właściciel wróci i da im osobiste odpowiedzi. Pan jesteś podobnym do naszego szefa, jak dwie kropki wody, poa tym względem mamy dużo szczęścia. Stajesz pan w oknie, odbierzesz z rąk delegowanych warunki, przeczytasz i podrzesz w kawalki. Myć może, że zebrał na podporzą robotników będą krzyżować, przeklinać, może nawet strzelać do pana. Nie potrzebują pewnie dodawać, że wszelkie środki ostrożności są przedsięwzięte: policja wiadomona stawia się w znaczej liczbie jak również nasi wierni ludzie. Skończy się na groźbach, dostaniesz pan za niemiałą niańczy 1000 dolarów. Ostrzelał pana, zapłacemy kosztu kurtacy; uczynią go niezdołym do dalszej pracy, będziesz pan miał zapewnioną rentę. W Bogu nadzieja, że do takich ostateczności nie przyjdzie. Coż pan teraz powie!

- To co przedtem, że się zgadzam.
- Nie stęchorzą pan czasem w ostatniej chwili! Jeszcze czas ciotając się, niech się pan namyśli!
- Nie jestem tchórzem i nie cofam raz danego słowa.
- Przedewszystkiem proszę nie tracić zimnej krwi, nie myśleć o tem, co nastąpić może i nie zlego nie przewidywać. Spiszemy ugode i wystawie czek na 1000 dolarów.

W godzinę potem wyszedł Kingson na ulicę, z czekiem platynym w banku rządowym w piątek rano. James stanął, otarł pot z czoła i przeszedł jeszcze raz myślą wypadki ostatnich godzin, głód począł mu dokuczać, przypomniał sobie, że od rana nie jeszcze nie miał w ustach. Wszedł więc do pierwszej lepszej restauracyi na śniadanie. Jeszcze półtora dnia pozostaje do uregulowania osobistych spraw, a potem niech się dzieje wola Boska.

W czwartek, gdy zegary były dziewiątą z rana, wlecił Kingson do biura na Stevard Street pod numerem 202. Ci sami panowie czekali już na niego, podali mu eleganckie ubranie i prosili, żeby był laskaw się przebrać, po czym fryzjer zgolił mu brodę, ufrzywał włosy i wasy podług podanej fotografii. Przejrzał się Kingson w lustro i mimowoli podniósł w górę ramiona, jak człowiek zadowolony z siebie i rzekł:

- Co teraz!
- Teraz jazda i do dzieła.

Wsiadł do oczekującego na niego eleganckiego powozu i jechał spory kawał czasu za musio. Rowoz zatrzymał się nareszcie u bożniej bramy olbrzymich fabryk stalowych i żelaznych wyrobów, pan Sievers otworzył bramę i wszedł do budynku dyrekcji i biur. Zatrzymali się na pierwszym piętrze, w pięknie urządzonej pokoju, którego okna wychodziły na wielki dziedziniec fabryczny. Zegar wskazywał kwadrans na jedenastą. Kingson przechodził się po pokoju i rozglądał się. Był to wiaocześnie gabinet szefa.

- No i cóż mój młody panie, nerwy wytrzymał! — pyta pan Sievers.
- Nigdy nie były lepsze niż dzisiaj.
- Cieszy mię mocno. Robotnicy już się zgromadzają. Usiądź pan lepięj tam, oto przy biurku, panie Kingson.

Kingson usiadł i zajął się pozornie przeglądaniem papierów, serce i wszystkie tęta były w nim, jak młotami, nie tyle z trwogi ile z niepewności.

Nareszcie pan Sievers otwiera okno i mówi: „Niech delegaci podadzą pismo”. Wchodzi dwóch robotników do pokoju, Kingson odbiera pismo, podchodzi do okna, rozrywa kopertę, czyta, marszczy brwi, myśli chwilę, potem drze papier w kawalki i wyrzyna oknem. Okrzyk wściekłości wyrwał się z piersi setek robotników — przekleństwa, groźby, strzał, jeden, drugi, trzeci... Kingson czuje, że silne ramiona ciągną go w głąb pokoju, co się dalej działo, nie wie, zemdlał... Gdy się obudził, była trzecia po obiedzie, leżał w pięknym pokoju, doktor czwał przy nim i rzekł:

- Jesteś pan lekko ranny w lewe ramię, za trzy tygodnie będziesz zdrów zupełnie.

Pan Sievers zaś rzekł: — Doskonale wywiązałeś się pan z zadania. Gdyby właściciel fabryki posiadał choć połowę tej odwagi, co pan, nie byłoby nigdy przyszło do takiego ostateczności. Angażujemy pana jako księżkowego z roczną płacą 1200 dolarów na początek.

Kingson prosił o papier i ołówek, drzącą ręką napisał co następuje: „Ewelina, przyjdź z matką do hotelu... za sześć tygodni może być nasz ślub. Twój J. K.

Le roi samuse *****
Król się bawi.
 (Pastel)

*Słoneczną oleją idzie król Staś,
 A przy nim cudna dama;
 — „O pani! szych oczu płomienie zgas,
 Bo sypną ja od nich, trój sług, trój paź!
 Bella! zostaniesz sama!”*

*Usniecha sie buzia najmilszej z dam,
 Zbudzona odrobink;
 „O. królu! ten pożar wzbudzasz ty sam!
 Odbicie brych oczu w źrenicach sych mon!
 Ty płoniesz? Ja... ach, ginę!”*

*Za królem dąskretnie wytworzył dwor
 Opodal zwolna kroczy;
 Ktoś poszkrił zanucil... ktoś podał utwór...
 Ktoś szepnął z kreowców: „O! świeży znow durt!”
 Panie spuszczej oczy..*

*Rozpuszły szambelan, dworak i bard,
 Jak motyl, wśród dam, francu,
 O grzechkach... miłosknych paple, jak z kart,
 A — w przeraach — paryski kalumbar i żart
 Rozśmiesza — i zatrucza..*

*W astronomicz altance bawi się król,
 Z jedwabnych słówek siatka;
 — „O piękna! cudnego checas kwiatka z pol,
 Co skarby da tobie, ukoi ty... ból?...
 Król pójdzie szukać kwiatka!”*

*A ona: „I czemuż daleko tam
 Zdobycwać kicant przebojem?
 Ten kwiak nasz tutaj! O, znam go, znam!
 Zań życie — o królu! — w ofierze ci dam!
 Ten kwiatek — n sercu twojem!”
 Jak barwne kolibry, dworcoki óma
 Śnuje się między drzewcy..*

- „Och, Kocham!” — „o o długoo!”
 - „A ty?” — „A ja?”
 Dopóki trwa rozkosz!... dopóki czar trwa!...
 - „Okrutna!” — „Cóż to! gniewny?”
 Co? uścisk? Przy wszystkich? — „Choć calus!” — „Grech!”

Niech książkę się poprawi...
 I w parku srebrzysty zadzwonił śmiech,
 Wśród faunów kamieńnych w tysiącu
 brzmia ech —
 Psyll!... cicho!... Król się bawi!..
 Or.-ol.



Kwitnąca agawa.

Agawa amerykańska, zwana często a niewłaściwie „stuletnim aleosem“, jest rośliną w Europie całej utrzymy-



Kwitnąca agawa.

waną w cieplarniach, w lecie zaś zdobiącą kwiatniki parków publicznych lub artystyczne wazony. W klimacie europejskim jednak, nawet w krajach cieplejszych, agawa bardzo rzadko zakwita, a każdy wypadek kwitnienia tej rośliny ogrodnicy notują jako fakt niezwykły. W zeszłym roku zdarzył się on na Węgrzech w zakładzie ogrodniczym p. A. Nowotarskiego w Pecs.

Agawa, o której mowa (przedstawiona na załączonym rysunku) ismieje lat 80. Łodyga kwiatowa pojawiła się w końcu maja, wzrastała codziennie o 10 centymetrów i doszła do wysokości 6 metrów. Obwód łodygi u podstawy ma 37 centymetrów. Pierwszy

kwiat pojawił się w połowie sierpnia, całe zaś okwiecenie trwało przez cztery tygodnie.

Niestety, właściwością agawy jest, że po wydaniu kwiatu i owoców, roślina sama ginie. Jak to widać na rycinie, liście agawy, zawsze twarde i sztywne, powiedły zupełnie, opadły i zwieszono trzymają się u podstawy łodygi kwiatowej.

Ojezycią agawy jest Ameryka środkowa i południowa, głównie zaś Meksyk. Żyje ona tam dziko i wydaje sok słodki, z którego Meksykanie wy-

skie. W sali posiedzeń, oprócz żyrandola, wszystko już prawie gotowe. Olbrzymie krzesła z jasnego dębu, obite skórą koloru lila, postawiono już rządami amfiteatralnie. Poczynając od dwóch, liezba krzesel w rzędzie wznasta, im więcej oni stoją i dochodzi do pięciu w rządzie. Pomiędzy krzesłami szerokie, wygodne przejścia. Każde krzesło ma ruchome siedzenie i taktów pulpit, który może być swobodnie wysunięty i zastąpić w zupełności biurko. Pulpity są tak urządzone, że nie można nimi pukać jak to jest w zwyczaju parlamentów zachodnich. Wszystkich miejsc dla prasy z prawej i lewej strony jest 34. Nie ze wszystkich krzesel widać całą salę, ale mównicę i miejsc ministrów, bezwarunkowo ze wszystkich. W razie potrzeby liezba miejsc dla prasy może być powiększona do 40.

Po za fotelami prezydyalnym, duża sala, w której będą się odbywały głosowania. Jakkolwiek komisji budowlanej zalecono urządzić przy wszystkich krzesłach specjalne aparaty elektryczne do głosowania, aby można było głosować nie wstając z miejsca, jednakże komisya nie zastosowała się do tego żądania ze względu na możliwość nieporozumień i nadużyć, tembardziej, że system ten nigdzie w Europie zachodniej nie jest praktykowany. W sali, przeznaczonej na głosowanie, będą ustawione także szafy biblioteczne.

Sala posiedzeń Dumy obliczona jest teraz na 560 posłów. Wszystkie inne sale w pałacu są pośpiesznie odnawiane: obecnie są już w nich na ukończeniu roboty malarskie. Z sali posiedzeń prowadzą wejścia do dużych jasnych sal, przeznaczonych na poufne narady posłów i posiedzenia sekcyjne. Ogromna sala z kolumnami otrzymała swą dotychczasową fizyognomię; tylko jedna strona kolumnady została zamieniona w tylną ścianę wielkiej sali posiedzeń, a drugie dwoje schodów na galerie. Wszystkie schody, zarówno na amfiteatrze sali, jako też wejściowe, są z żelaza. Wszystkich wejść do sali posiedzeń jest 6.

Dla publiczności na galerii przeznaczonych będzie prawdopodobnie za ledwie kilkadziesiąt miejsc, gdyż galerya jest niewielka, a przytem będą tutaj także urządzone miejsca dla członków rady państwa i senatorów.

Sala kolumnowa będzie miejscem wyposzynku.



rabiają ulubiony napój. Włókna agawy służą do wyrabiania tkanin bardzo delikatnych. Z.



Gmach Dumy w Petersburgu.

(patrz rycinę na stronie 293-ej)

„Now. Wremia“ opisuje wewnętrzne urządzenie przyszedłego parlamentu rosyjskiego, który, jeżeli można wierzyć zachwytom organu p. Suworina, przewyższy swą wspaniałością i wygodami wszystkie parlamenty europej-

Oszczędzajmy oczy.

— Pogadanka higieniczna.

Wielu pracowników fabrycznych zbyt wczesnie traci wzrok zupełnie, lub porzuca zajęcia z powodu osłabienia wzroku. Szczególniej zauważyć to można w fabrykach, przerabiających różne metale, w kuźniach, giserniach, słusarniach i t. p.

Čzen jest utrata wzroku dla pracującego — wiemy dobrze. Nie może być dla niego większego nieszczęścia, a jednak robotnicy nasi lekceważą pielęgnowanie wzroku.

Istnieje nawet przepis, obowiązujący do zakładania przy pracy okularów ochronnych. Rzadko jednak spotkać można robotników, korzystających z tej ochrony. Jedni tłumaczą się trudnością przyzwyczajenia do używania okularów, inni twierdzą, że siemniują one światło, a tem samem nie pozwalają na dokładne wykonywanie pracy, a jeszcze inni wprost uważają okulary za zbędne, nie pomni na to bodajby, że w razie wypadku skażenia oka podczas pracy, pozabawiają się prawda żądania odszkodowania, jeżeli będzie dowiedzione, że z własnej woli nie chcieli używać ochrony, przez fabrykę zarządzoną.

Dbały o swoje zdrowie robotnik, przede wszystkim domagać się powinien ochrony dla wzroku i sam najustilniej starać się o zanoszczenie tego na najniebezpieczniejszego zmysłu człowieka. Jeżeli więc używane dotychczas okulary nie należą do odratujących oczy lub są nie dość wygodne, należałoby zażądać glos w tej sprawie, a z pewnością znajdą się tacy, którzy pomyślą o niezgodnych ulepszeniach. Przyzwyczaić się zaś do używania okularów, nie może stanowić dla człowieka rozumnego takiej trudności, aby jej pokonać nie można w imię dobra własnego.

Nadto robotnik powinien stale pamiętać o podstawowych zasadach utrzymania oczu w czystości, a więc nie należy nigdy zbrudzoną ręką oczu wycierać, bo był. szczególniej metalowy, do rąk przylgły, dostawczy się do oka, powoduje zapalenie delikatnej błonki, powikł lub nawet samej gałki ocznej. Dalej zwazać też należy, aby przy codziennej pracy było dostateczne światło, padające z lewej strony.

Oczy, chcąc mieć zdrowe, koniecznym jest przemywać je przynajmniej dwa razy dziennie czystą, zimną wodą, a to z rana i przed odaniem się na spoczynek. Przed nocyem oczu należy ręce dobrze wymyć mydłem i następnie w czystej wodzie opłukać.

Palenie papierosów rozpowszech-

nione jest bardzo między pracownikami, ale prawdopodobnie nie wielu z nich wiadomo o tem, że dym tytoniowy bardzo szkodliwie na wzrok oddziaływa. Tym więc, którzy nie chcą odzwyczajać się od palenia tytoniu, zaleca się usilnie wystrzegać się palenia w ten sposób, aby dym ich otaczał i do ócz się zbliżał, jak również unikania powietrza, przepiechnionego dymem tytoniowym. Pracującym w półciemnych warsztatach, zalecam noszenie okularów ze szklami kolorowemi w dni słoneczne, na ulicy, aby wzroku, wyczerpanego przy pracy, nie osłabiali nagłem przejściem do blasku słonecznego.

Orzeźwić wzrok, pracą zmęczony, najłatwiej jest przez patrzenie w przeszyt, to też w tym celu zawsze, gdy praniejmy odczuwa piekący ból w oczach, zaunglenie wzroku lub ukazujące nam się przed oczami kółka wielkie, powiniem natychmiast pracę na chwile przetrwać i wzrok skierować w okno lub wogóle tam, gdzie oko nie napotka w pobliżu punktu oparcia.

Wrosnąć przypominam, że dla osób z osłabionym wzrokiem, wiele szkodliwych są wszelkie trunki i napoje, silnie drażniące, a najszkodliwszem czytanie drukn o zmierzchu lub przy słabym oświetleniu. M. W.

Nasza ofiarność.

Stanowym Czytelnikom przypominamy powyższą rubrykę składanych ofiar na różne cele narodowo-humanitarne, prosząc ich, aby przy wszelkiej nadarzającej się sposobności nie zapomnieli o „naszej ofiarności” tak na fundusz *publicznych Towarzystwa Czytelników ludowych jak też na wszelkie inne cele, na które składki zbieramy* (patrz poprzednie numera „Pracy“.)

Z Wieszczyzna nadeszł nam ks. *Walenty Nowicki* spis osób, które w dalszym ciągu złożyły na jego ręce ofiary na oddzwonienie kościoła w *Wieszczyźnie*. Spisuu tego, który ogłosił codzienne gazety, dla braku miejsca zamieścić nie możemy.

Ks. *Nowicki* składa wspaniałomyślnym ofiarodawcom w imieniu swoim i parafian szczerze podziękowanie.

Nekrologia.

† S. p. *Franciszek Spieralski*, weteran z roku 1863-go, dnia 4-go b. m. w Poznaniu w 84-ym roku życia.

† S. p. *Tomasz Kamiński*, dnia 2-go b. m. w Poznaniu przeżywszy y lat 32.

† S. p. *Maryja Hager z domu Kwiatkowska*, dnia 3-go b. m. w Poznaniu w 75-ym roku życia.

† S. p. *Antoni Wiczczyk*, Wielkopoleanin, brał s. p. radyę dr. *Romana Wiczczyka* z Gniezna, właściciel wielkiej fabryki machin i dóbr ziemskich, umarł

przed kilku tygodniami w Białymostku. Zmarły pochodził z Rogoźna i skończył gimnazjum św. *Maryi Magdaleny* w Poznaniu w r. 1864.

† S. p. *Bolesława Ratajczak z Kas-mierskich*, była właścicielka N.wego Dworu, dnia 3-go b. m. w Poznaniu — na Wldzie — w 51-ym roku życia.

Dział szaradowy.

ARYTMOGRYF.

Miejsca oznaczone cyframi zapisać tak, ażeby środkowe utworzyło nazwisko (pseudonim) już niejącego powieściopisarza polskiego.

	5											
		1	9	13								
		14	9	4	1	2						
		3	11	103	11	8	18					
		16	2	4	7	16	5	8	11	19		
		5	9	4	3	16	6	2	15	7	17	2
		18	2	16	1	2	11	2	20	2		
		16	3	1	15	2	12	2				
		9	4	7	18	14						
										1	17	9
											2	

Znaczenie wyrazów:

- 1) Spółgłoska
 - 2) Zwierzę domowe.
 - 3) Kobieta jednego z narodów słowiańskich.
 - 4) Miasto w azyatyckiej Turcji.
 - 5) Dyplomata angielski.
 - 6) Miasto w Ameryce.
 - 7) Zabawa karnawałowa.
 - 8) Rzeką we Francji.
 - 9) Siedziba bogów greckich.
 - 10) Zamek.
 - 11) Samogłoska.
- Rozwiązania nadsyłać należy do dnia 19-go b. m.

Rozwiązanie łamigłówki geograficznej z nr. 15-go

- 1) Włochy.
- 2) Izara.
- 3) Esimo.
- 4) Londyn.
- 5) Kuba.
- 6) Azja.
- 7) Nil.
- 8) Oporto.
- 9) Czarne.

Wiekancoc.

D. bre rozwiązania nadesłał pp. *Władysław Karasiewicz* z Tucholi, *Wincenty Radtke* z Kiuświcy, *Gabryela Czaykowska* z Turunia, *Anna Rejman* z Łąki (Gal.) *R. Wodarski* z Borsigwerku, *Józef Gwarych* z Ostrowa, *Mania Zawłowska* z Naktła, *Jadwiga Budura* z Roźdzenia, *Ludwika Boetz* z Berlina.

Nagrodę otrzymali pp. *Mieczysław Olejnik* z Gniezna, *Franciszek Wojtytko* z Suchej (Gal.)

Fabryka papierosów i tureckich tytu

„Vulkan“

I. F. J. Komendantki w Dreźnie zwraca Stanowym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejzych odnośnych handlach są do nabycia. Podróżujących z zasady nie wysła, oblicza natomiast ceny przystępniejsze, odstawia lepszy tytu. 41*

Dział rolniczo-ekonomiczny.

Umiejętność w znaczeniu ekonomicznym.

Najważniejszym czynnikiem gospodarczym jest umiejętność. Największe skarby ziemi nie mają dla nas wartości, jeżeli nie umiejemy ich wyłobyć i przerobić odpowiednio do naszej potrzeby. Tak samo praca o tyle ma wartość, o ile jest umiejętnie zastosowana i kierowana.

Umiejętność jest największym źródłem dobrobytu narodów, jest ona polecją dźwignią, która podnosi w górę ludzi i całe narody. Od niej właściwie zależy wszystko. Ona ziemię jałową czyni żywną, ona osusza bagna, wtopuje się w glebę i ziemi, wznosi fabryki i miasta, buduje państwa. Ona jest ten dla ludzi, czym słońce dla całego życia na ziemi.

Umiejętność poprzedza pracę i jej towarzyszy; jest to zdolność wykonania czegoś; praca zaś jest samem wykonywaniem. Ta zdolność czegoś jest wrodzona, czegoś nabyta. Wiemy, że są ludzie, którzy niczego nauczyć się nie potrafią, inni mogą się nauczyć tylko niektórych rzeczy; jedni mogą się nauczyć lepiej, drudzy gorzej. Są to wrodzone zdolności człowieka, są one tem samem, czem dary przyrodzone ziemi. Mówimy, że są to dary Boże, Bóg nam dał taką lub inną zdolność i to więcej lub mniej.

Te przyrodzone zdolności sprawiają, że jedni mogą dojść do lepszego bytu niż drudzy. I przeciwko temu nie nie poradzi. To jest prawo przyrody, które tak długo będzie trwało, jak długo świat będzie stał. Zawsze zdolniejsi będą wyżej, mniej zdolni niżej.

Ponieważ przyrodzone zdolności są podstawą wszelkiej umiejętności a stąd i dobrobytu narodów, więc mądra gospodarka narodowa nakazuje, aby wszystkie urządzenia rozwijały zdolności przyrodzone, nie zaś przytępiały lub umniejszały. Przedwzrostkiem one powinny one kępować swobody i twórczości człowieka, bo nie tak nie ogłupia, jak niewola lub przynusowe trzymanie się przepisanych regulek. Człowiek, który może żyć nie myśląc, bo inni za niego myślą, w końcu staje się niezdolnym do myślenia, bezradnym a naród z takich ludzi złożony, musi upaść.

Przyrodzone zdolności są jednak tylko podstawą do umiejętności. U-

miejętność zaś zdobywa się nauką i ćwiczeniem. Człowiek wszystkiego uczyć się musi; uczy się zaś za pomocą zmysłów: dotyku, smaku, węchu i uszu i oczu; uczy się sam ale najczęściej uczy się od innych, którzy pokazują mu wiedzę nagromadzoną przez ród ludzki przez tyle wieków. Uczy się tego przez słuchanie, uczy się z książek, uczy się przez ćwiczenie.

Mądra gospodarka narodowa wskazuje, aby wszyscy obywatele mieli jak największą umiejętność rozmaitych, przedwzrostkiem takie umiejętności, które im przyniosą korzyść rzeczywistą. Jeżeli ludzkość uczy się rzeczy, z których potem nie będą mogli skorzystać, to praca ta jest straconą. Jest to marnotrawstwo.

Ponieważ umiejętność jest najważniejszym źródłem dobrobytu narodu, przeto musi się najpilniejszą uwagę zwracać na nauczanie i wychowanie.

Każda czynność wymaga swej umiejętności. Trzeba się uczyć nawzajem i ehościć. Lecz innej wiedzy potrzebują rolniki, innej szewcy, krawiec, innej lekarz, ksiądz, urzędnik. Wiedza potrzebna do wykonywania pewnej czynności nazywamy zawodową. Inne jest wiedza ogólna, która potrzebna jest człowiekowi każdego zawodu.

gdzie wszyscy obywatele biorą udział w rządzie, każdy powinien mieć wiedzę polityczną a więc i znajomość zasad gospodarki narodu całego.

„Przeгляд kapielki.“

Bank Ziemski.

Zwyezajne walne zebranie odbyło się w lokalu bankowym dnia 24 z. m. pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. Stanisława Morawskiego, przy dość licznych udziałach akcjonariuszów.

Przewodniczący poświęcił wspomnienie poświęceniu zmarłemu w dniu 17 czerwca 1905 r. dawniejszemu członkowi zarządu s. p. dr. Teodorowi Kalksteinowi, a walne zebranie uczciło pamięć zmarłego przez powstanie.

Sprawozdanie, bilans, rachunek zysków i strat przedstawione i odczytane przez zarząd, przyjęło walne zebranie i o odczytaniu protokołu komisji rewizyjnej przez p. Jana Paetzkowskiego, potwierdziło bez zmian, udzielając zarządowi i radzie nadzorczej jednomyślnie pokwitowania.

Również przyjęto projekt podziału czystego zysku z tym dodatkiem, że z pozostawionej do dyspozycji walnego zebrania kwoty 7 299,90 mk., przeznaczono 3 000 mk. do funduszu amerykańskiego dla urzędników, a resztę 4 299,90 mk. do zysków na rok 1.

W miejsce ustępujących na mocy ustaw 4 członków rady nadzorczej wybrano jednomyślnie ponownie pp.: St. Morawskiego, dr. Skarżyskiego, Z. Chlapowskiego i D. Lossowa na pięcioletnią lat 2.

W miejsce dawniejszego prezesa St. hr. Zółtowskiego, który ze względu na stan zdrowia urzadz woźny złożył, wybrano członkiem rady nadzorczej jednomyślnie p. Leona Zółtowskiego z Niechanowa na rok 1.

Przewodniczący w gorących słowach podniósł wielkie zasługi ustępującego Stanisława hr. Zółtowskiego, który od założenia Banku Ziemskiego bardzo nadzorczej przewodniczył, a walne zebranie udawało jednomyślnie wysłać telegramu dziękczynnego do ustępującego prezesa.

Do komisji rewizyjnej wybrano ponownie pp. dr. Jackowskiego i J. Paetzkowskiego, a na zastępców pp. A. Bylińskiego i dr. Jerzykowskiego.

Protokół notaryalnie prowadził p. mecenas W. Trampeżyński.

Bank Włociański.

Walne zebranie odbyło się w lokalu Banku pod przewodnictwem p. hr. Mieczysława Kwiłdeckiego przewodniczącego rady nadzorczej.

P. dyrektor dr. Buski przedstawił i odczytał sprawozdanie za rok 1905.

Z czystego zysku, który wyniósł 56 666,666 mk., przeznaczono na fundusz rezerwowy 5 666,666 mk., na dywidendę 24 000 mk., na tantiemy 9 000 mk., na superdywidendę 18 000 mk. Dywidenda od akcyj wynosi 7 proc.

Do rady nadzorczej wybrano w miejsce ustępujących, ponownie: pp. dr. Wł. Lebińskiego, dr. Mizerskiego i dr. Zielewicza.

Do komisji rewizyjnej wybrano również ponownie pp.: dr. Mieczkowskiego, Wincentego Moszczyńskiego i Stanisława Wegnera.

Protokół spisał radca sprawiedliwości Jan Głęboki.

DZIAŁ KOBIECY.

Muzyka w wychowaniu.

II.

Błędnym i niewłaściwym jest do spotykan rodziców, przysudzających do muzyki dziecko wzięte i bez wyraźnego uzdolnienia muzycznego, błędną jest także często metoda nauczania.

Zwyczajnie rozumieją rodzice tak: *jeszcze dziewczynka mała, może tymczasem brać tańsze lekcye.*

Ponieważ tanich lekcyci — 50 fen. za godzinę! — udzielają osoby najczęściej mało i powierzchownie w muzyce wykształcone, przeto nauka ich pełna jest niedokładności i złych nawyków. Dziecko przez kilka pierwszych lat uczone taką metodą dużo musi ponieść trudu, zanim przeszłoby pod kierunek lepiej wykształconego nauczyciela odnieść się złego układu rąk, twardego uderzenia, spuszczenia lub zmaływania tonów i t. d.

Falszywa oszczędność na początkowych lekcycach może się długo i dotkliwie na uczniach i nauczycielach. Jeżeli zaś cała nauka muzyki składała się z tanich a lichych lekcyci, wtedy biada owoceń takiej fortepianistki!

Muzyka banalnie traktowana jest profanacją tej boskiej sztuki, najwięcej z pomiędzy sztuk pięknych uchwycionej. Przeto inteligentni rodzice powinni wpaść dzieciom zamilowanie i poszanowanie muzyki przez zapoznanie ich z utworami wyższej wartości, a starać się, aby nie uprawiano w rodzinie banalnych tak zwanych salonowych kompozycyci, albo tych przygodnych, że tak powiem sezonowych piosenek, których tekst najczęściej jest nieprzyzwoity, a melodia bardzo pospolita, które niezmiernie usują gust i obniżają poziom estetyczny.

Wszystko co pospolite, banalne, nie trwałe, stanowczo powinno być wykluczone z programu wychowania.

W wyborze nauczyciela nie należy zapominać, że znakomity nawet muzyk może być lichym nauczycielem i na odwrót skromny, ale gruntownie wykształcony dyktant może inteligentnego ucznia doprowadzić do wyższego muzycznego wykształcenia.

Owocem muzycznego uzdolnienia i umiortności pedagogicznej wymaga się od nauczyciela równie duchowej odwagi. Nauczyciel powinien niezmiernie potrafić natchnąć poszanowaniem i miłością do muzyki, nauczyć natchnąć istoty utworów klasycznych.

Kto tym wymaganiom nie odpo-

wiada, nie ma oczywiście kwalifikacyi na nauczyciela muzyki i nie powinien się poświęcać tak mozolnemu zawodowi.

Jak w wyborze nauczyciela, tak i przy kupnie fortepianu nawet ludzie zamożniejsi kierują się głównie oszczędnością.

Tanie pianina są czemś równie złym, jak tanie lekcyci; ten ich krótki, twardy, mało dźwięczny raz wyrobiony słuch, a niewyrobionego wykształcić nie może. Kto zmuszony do ograniczenia się w wydatku, niech raczej kupi używany instrument z dobrej firmy, niż nowy w lichym gatunku. Najniższa cena za pianino z lepszym tonem wynosi 800—1000 marek.

Tańsze pianina są stanowczo liże. Ze skrzydło przeważa zawsze pianino pod względem siły i dźwięczności głosu, zbyt czem byłoby dowodzić.

M. G.

O czesaniu głowy.

Kilka luźnych uwag

Odpowiadający charakterowi twarzy sposób czesania głowy u kobiet jest rzeczą pierwszorzędno niemal znaczenia dla fizjonomii, bo faktem jest, że dopiero właściwie zastosowane czesanie każdą twarz ozdabia i wdzięk jej uwydatnia. Bez niego nawet i Weims z Milo niezawodnie były nie obyla. To też opatrzone tak cudownym środkiem do podniesienia swej urody kobiety nie powinny się dowieć, jeżeli powiey, że nie ma kobiet brzydkich, a nie ma ich z tego powodu, że posiadają potężnego sprzymierzonec swych wdzięków we własnych włosach, których sposób czesania mogą nieskończoną ilość razy zmienić i tak manewrować, aby im z tem było narozcieś „do twarzy“.

Pamiętać jednak przytem należy, że t. zw. moda nie powinna i nie może być tu miarodajną. Słup jej nasładowielstwo ujmując najczęściej twarzy powab, zamiast go jej dodawać, szczerze ją, zamiast upiększać. Tutaj należy wszystko od umiejortnego zastosowania czesania włosów do charakteru fizjonomii, inaczej nawet najpiękniejsza twarz przy nieodpowiedniej fryzurze wyda się albo wprost brzydka, albo dziwaczna, śmieszna.

A to kilka, na pozór drobnych, mimo to jednak wartyeh zapamiętania uwag, jak się czesać należy. Podajemy je tutaj w przekonaniu, że, jeżeli w wszystkim, to przynajmniej znacznej liczbie Czytelniczek, zawsze się one przydać mogą.

Włosy gładko przyczesane i na środku głowy rozdzielone, nadają się jedynie do poważnych rysów greckich kamei, ale zupełnie się nie zgadzają z twarzą o nieregularnych a miłych rysach, której cały wdzięk tkwi w jakimś nieuchwytnym wyrazie.

Włosy fryzowane harmonizują najlepiej z liniami wczowatomi. Tak więc np. nos orli najlepiej się wyda przy uczesaniu włosów w linie faliste.

Włosy, na środku głowy rozdzielone, nadają znowu piękno spokoju i łagodności, ponieważ tym sposobem nie zostaje w niemo zakłócona ścisła symetria prawej i lewej połowy twarzy. Natomiast włosy, rozdzielone z boku głowy, mają dwie niedobre strony: raz, że nadają zawsze twarzy kobiecój wyraz męski, nawet pewien rys juna-kierski, polegający na niezachowaniu ogólnej harmonii linii, na wytworzeniu architektonicznej asymetrii — a następnie, że ten sposób uczesania włosów odbiera kobiecie wdzięk młodości i postarza ją cokolwiek przez powiększenie rozmiarów czola.

Wysokie, a niezakryte szczytanie włosami czolo nadaje twarzy wygląd starszy, nie wynika stąd jednak, ażeby pochwała tem smiem obydny, ale na szczęście dziś już nieistniejący prawie zwyczaj zakrywania całego czola. Łatwo zrozumieć chęć wydania się młodą, ale nie podobna znowu temsamem zrozumić chęci uchodzenia poprostu za kretyncę, co mialo miejsce wówczas, kiedy to moda nakazywała nosić spadające aż na oczy t. zw. „grzywki“.

Włosy rozpuszczone i loki wydłużają owal twarzy. Należy być jednak z tymi lokami bardzo ostrożną i unikiarkowaną, ażeby nie wpaść w szablony mody przed laty sześćdziesiąt, która, zalecając obfite loki po obu stronach głowy, stworzyła twarze okrągłe i pospolite typy ówczesnych kobiet.

Zgrabny, lekko ułożony węzeł włosów na samym wierzchołku głowy najczęściej odpowiada twarzom okrągłym. Ażeby jednak rzeczywicie twarz ozdobił, powinien być z cała umiejortnością zastosowany, wąsko ułożony, wysoki i nie obfity, gdyż zbyt wielka ilość włosów, a zatem szerokość węzła, wygląda zwykle niezgrabnie.

Włosy nakoniec zbrane ponad czolem nie mogą być nigdy zastosowane do rysów nieregularnych. Takie uczesanie głowy można zalecić jedynie osobom o niewyraźnym profilu.

ROZMAITOŚCI.

Polacy w San Francisco. Kolonia polska w San Francisco jest bardzo nieliczna w porównaniu do kolonii polskich w miastach środką i wschodni Stanów Zjednoczonych, liczy bowiem nie więcej jak 1000 osób.

Bardziej uświadomioną część Kolonii tworzy towarzystwo, należące do Związku narodowego polskiego, którego zarząd centralny znajduje się w Chicago.

Do niedawna najwybitniejszymi członkami kolonii polskiej w oceanicznym Spokojnym były wychodźcy polityczni, jak dr. Pawleki, kapitan Bielski (uwięziony przez Sienkiewicza w trylogii pod postacią pana Zagłoby) i inni dżiki żuani.

Obywatelem najwybitniejszym z Polaków w San Francisco, a przynajmniej potomkiem Polaka, jest Andrzej ks. Poniatowski, wnuk Józefa księcia di Monte Rotondo Poniatowskiego, ożeniony z Amerykanką, panną Heleną Sperry.

Księżę nie mówi po polsku, należy jednak do Związku narodowego polskiego.

Synowie księcia noszą imiona: Stanisław i Kazimierz.

Gdzie się podział O. Gapon? Wiadomość o zamordowaniu O. Gajona okazała się nieprawdziwą; w znalezionych zwłokach pod Kolumbem stwierdzono pewnego robotnika. Natomiast znany adwokat petersburski Margolin otrzymał z Berlina przesyłkę, wysłaną dn. 25 zw. w której znajdował się list bez podpisu i pugilaros. List, pisany ręką kobiecą, jest następującej treści: „1300 rubli znajduje się w pugilarosie, dalej papiery i klucz do nr. 114 szafy ogniowatej w Credit Trvonniskim oraz kwit; wszystko jest własnością Jerzego Gajona. Proszę rozpoznać te maskawki“. Margolin znalazł w naktacie wyżej wymienione przedmioty, a pieniądze w pugilarosie nie było. Jak stwierdzono, otrzymywał Gajon stanki z dwoma kobietami; obidwie zniknęły jednakże. W Petersburgu sędzia, iż Gajon był w Berlinie ofiarą nieszczęścia lub zbrodni.

Dwa zamachy w Odessie. Na dwóch urzędników od razu urządził anarchiści w Odessie zamachy. Inspektor policyjny Pohrebniak zastrzelony został przez anarchistów, którzy uciekli bez śladu; o tym samym czasie rzucił pewna dziewczyna bombę na rewiro-

wego inspektora policyjnego Pollawezenka; odłamki bomby zraniły go. Dziewczynę powalono na ziemię, lecz zdołała jeszcze rzucić jedną bombę, przez którą zranionych zostało dwóch jeszcze policyantów. Pollawezenko rzucał się następnie na dziewczynę i zabił ją na miejscu.

Trzęsienie ziemi w ostatnich 150 latach. Lima, stolica Peru i inne miasta tego kraju, zostały 28. października 1746 zburzone. W stolicy zginęło 5000 ludzi. Lizbona uległa temu samemu losowi 1. listopada 1755. Śmierć poniosło około 30 000 ludzi. Kalabryę nawiedziło groźne trzęsienie ziemi dnia 5 lutego 1783. Wiele miast padło w gruzy. 30 000 ludzi zabitych. Caracas, stolica Wenezueli, runęła skutkiem trzęsienia ziemi dnia 26. marca 1812. 12 000 ludzi zabitych. Peru i Ecuador nawiedziła podobna katastrofa dnia 13. sierpnia 1868. Liczne miasta zburzone; 70 000 ludzi zabitych. Ohias skutkiem trzęsienia ziemi dnia 3. kwietnia 1880 r. poniosło olbrzymie straty. Runęło 14 000 domów, 3541 ludzi zabitych. Ischia przeżyła pamiętną katastrofę w r. 1883. Csanamiciola i Lacco Umeno znikły prawie z powierzchni — setki ludzi zginęły. W Owari Mino w Japonii środkowej, zginęło dnia 28 października 1891 około 7 000 ludzi. Lublanę nawiedziło kilkakrotnie nadzwyczaj silne trzęsienie ziemi w latach 1895 do 1897. Zagrzeb przeżył dwa trzęsienia w latach 1880 i 1901. Całe prawie miasto musiano z gruntu na nowo odbudować. St. Pierre na Martynice zniszczone zostało przez trzęsienie ziemi i wybuch wulkanu dnia 8 maja 1902 zburzone. 20 000 ludzi zginęło. Graslitz i Aesch przeżyły silne trzęsienia ziemi dnia 22 lutego 1903, całe zaś Czechoj północne dnia 5 marca i 28 kwietnia 1903.

W ogóle od czasu katastrofy w Antyllach, a więc od roku 1902 nie chcą się uspokoić potęgi podziemnej. 13 lutego 1902 było bardzo silne trzęsienie ziemi na Kankazie. W pięć dni potem wstrząsła się ziemia na antypodach Kankazu, w Guantemali. Na wschodnich wybrzeżach Hiszpanii zauważono trzęsienie ziemi dnia 6 maja, a 8 maja wybuchł straszliwy wulkan Mont Pelée na Martynice. W ślad za tem poszła katastrofa Soufriere w San Vincent 10 maja, a w trzy dni później wybuchł wulkan Colima w Meksyku.

Dnia 14 maja zdrząły Piryneje, poczem znikły chwytliwie źródła Ciepłokie, w Temeszarwie trzęsienie ziemi zauważono 25 maja, a 4 czerwca w Belletri we Włoszech. W tym samym dniu wulkanicznie zjawiska zauważyć można było w Baku. W Guantemali wywołano popłoch silne trzęsienie ziemi 4 lipca. W tym samym czasie w ciągłym byłych rach wulkan Antylłów. Nie uspokoiły się one zresztą dotąd.

Milionerzy w Prusach. Państwo pruskie posiada ogółem 7409 milionerów, z których 5510 mieszka w miastach, a 1899 na wsi. Osób, które przeszło 30 000 000 mk. majątku posiadają, jest 23; z tych mieszka 15 po miastach, 8 zaś na wsi. W Księstwie Poznańskim przypada przeciętnie na 10 000 mieszkańców 8 milionerów, a w Brandenburgii 67 na 10 000. Z poszczególnych miast liczą milionerów: Poznań 13, Bydgoszcz 6, Wrocław 161, Szczecin 56, Lignica 9, Gdańsk 21, Gliwice 6, Grudziądz 2, Tylna 2, Królewiec 27, Bytom 3, Berlin 1308, Frankfurt 584, Charlottenburg 381. Kolonia 255, Wiesbaden 208, Dusseldorf 193 itd. Zestawienie powższe wykadżemy nam, że wszyscy dobrobkwiezie po większej części do Berlina się wynoszą. Księstwo Poznańskie zaś do najbiedniejszych w tym względzie należy.

Ślady chrześcijaństwa w Pompei. Profesor Soellano, kierując obecnie wykopaliskami w Pompei uczynił bardzo ciekawe odkrycie, a mianowicie wpadł na ślady, że w starożytnym mieście rzymskiem, zalanem przez Wezuwiusz w r. 79 naszej ery, znajdowali się chrześcijanie. Poprzednio już znaleziono dowody niezbita, a już judaizm miał tam swoich wyznawców; odgrzebaną szkatkę synagogi z napisami hebrajskimi i obrazami, przedstawiającymi wyrok Salomona, koniec Sodom i gomory. W r. 1853 na murze terminów odnaleziono napis „Christianos“. Archeolog Rossi tłumaczył wówczas, że oznaczało to urugowisko z wyznawców nowej wiary. Później odgrzebano szkatki domu z mozaikową kotwicą na progu, a jak wiadomo, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w prześladowni, wyznawcy Chrystusa ukrywali symbol Krzyża pod formą kotwicy, na których wyoiśnięty jest krzyż. Takie lampy używane były w katakumbach.

Humorystyka.

Co mnie obchodzi!

Co mnie obchodzi polityka,
Co mnie obchodzi cały świat,
Kiedy rozbrzmiewa śpiew słowika,
Kiedy rozkwita wonny kwiat!

Co mnie obchodzi, że narody
W waśni, że bronie ostrzy wróg,
Gdy maj króluje w sercu młody,
Gdy wiosna weszła na mój próg.

Jaki jest ród twój? — Moja boska!
Gdy powab masz i krasę lic;
Mowa japońska, czy też włoska,
Czy inna — to nie znaczy nie!

Milczenie! — to jest *esperanto*
Najmilsze! czar zamkniętych ust!
Ach! taka cisza: *bel-canto*,
Rozmowa taka: to mój gust!

I niech się tam pół globu zwali,
Z wulkanu lawy tryska żar:
W mem sercu żar jest większej skali,
I większy w niem panuje skwar.

Co mnie obchodzi wszystko w świecie
Kiedy króluje eudny maj!
Kiedys ty przy mnie drogę dzięgaj,
A miłość życie zmienia w raj!

Metoda pana Atanazego.

Dziwimo się mocno, że stary radca
Pozwalał córce w niesiżym maju tak
Mocno dzinającym na t. *zervus crolicus*
Przebywać sam na sam z porucznikiem
Od ulanów w ustronnej części parku
Kędy słowik, który jak wiadomo
Jest zdeklarowanym sojusznikiem
A. maru zawodził słodkie swe trele.

— Panie radco dobrodzieju — mówili
Półszepcem serdeczni przyjaciele
Wdowa — czy tylko będzie pan
Wdziął w porę, jak daleko między nimi
Zaszło?

— Nie bójcie się dobrzy ludzie, będąc
Będę wiedział, w sam czas właśnie,
Bo *jeszcze* bystre mam oczy.

— Iż powracali młoda para z luho-
go tete a tete widocznie mocno rozna-
rzona.

Pan radca rzucił bacznie okiem i
Wszystko zrozumiał.

— Pokaż kolanka — rzekł do poruc-
cznika.

Stalo się według życzenia.

— Zazielenione!... Kłęczaste!... do-
brze.

— A teraz mundr!

— I to się stalo...
— Jest puder! — drugie dobre.
— Ty Mileiu pokaz usta...
Córka była posłuszna.
— Węgierska pomada! — bardzo
dobrze i — *szluss...* Błogosławię was
moje dzieci.

Porucznik i panna Milecia ukłękli
bez protestu, bez rekursu... A tam w
oddali słowik-kupler chychnął się z
dokonanego dzieła — na całe gardło.

Majowy kolor.

Jest przeroźna zielenina,
Są rozliczne w świecie *maje*,
Lecz nie wszystko się w przyrodzie
Na roślinach urzeć daje.

Znany dosyć takich ludzi,
Jest ich (można rzecz, bez liku!
Którzy *maj* najlepiej lubią
Na *karciowym* mieć stoliku.

Wiem, że kolor ów przyjeanny,
Jak *majowe* jest zagny
W pudełeczkach z nakrywkami,
Które *nie* w sobie *szlony*.

Prawda: nosi go też w dumę:
Tak zielony, tak *majowy*!
Każdy strzelec — żołnierz państwa
I urzędnik każdy słowy.

Mniej jest miły ten kolorok,
Gdy jak świeża ruń wykwita
Na biurowej pracy polu,
Gdzie się mieszczą *szlony*.

Lecz najgorsze! — prawdę rzekiesz —
Vide: durnie, snoby, kielbie,
Gdy się komu tak, jak w maju
Zazieleni mocno we łbie!

Monolog kucharki.

Biedne my, biedne kucharki! Któ-
ra ładna, patrzy pani na nią krzywo,
która straszna, nie dogodzi nikiej pa-
ni: gotuje kiepsko, przepędza ją wnet-
ki na cztery wiatry; gotuje dobrze nie-
ma nie dla kawalira, wszystko przy-
stole zjedzą.

Nie taki głupi.

Pan, który cierpi na krótką pa-
mięć, laje służącego za wypalanie
swych cygar, spijanie pańskiego likie-
ru i t. p., w końcu zaś dodaje:

— A przypomnij mi, gałganie, że-
bym ci piętnastego dal terminatkę.

Służący do siebie: — Nie takim
ja głupi.

Gdzie wino?

Młoda pani wchodząc do kuchni:
— Co się to ma znaczyć *Maryanno*,
ile razy teraz wejść do kuchni, siedzi
sobie *Maryanna* z założonemi rękoma
i nie nie robi?

— Ech, temu winne tylko *Wielmo-
żnej Pani* te nowe ciepłe cietostepki!

Pani, godząc sługę:

— A jesteś ty posłuszna!

— O tak, proszę pani.

— Gdybym ci kazala pół godziny
z góry na dół tak sobie dla zabawki
po schodach biegać, biegłabyś!

— O tak, proszę pani.

— To cię nie chce, boś głupia. Mą-
dra sługa nie powinna czasu na pró-
żno marnować, gdyż czas to pieniądz.

Z teki lekarza.

Gdy chorej można,
Lecz go bardzo długo,
Gdy biedak, pisz się
Z miejsca uniożym sługę.

Zyj w zgodzie z aptekarzem;
Ręka myje rękę,
Więc też i miksturzysta
Złoży ci podziękę.

Zawsze z ręką na sercu
I z uczuciem szczerem,
Zwij każdego kolegę
Najgorszym fuszerem.

Gdyś wezwan do chorego,
Tody *jeszcze* w sieni,
Wymiarkuj, jakie pulsa
Biją tam w kieszeni.

Z proboszczem żyj w przyjaźni,
Ty bowiem i pleban,
Pracujecie, by człowiek
Był zacień pogrzeban.



przed starania przyjętych na kurs kandydatów z miejscowości od Krakowa oddalonych o niższe ceny jazdy kolejowej. W tym celu należy zacząć od podania o przyjęcie drugie podanie do właściwej Dyrekcji kolei państwowych następującej treści:

„Do Świętej n. k. Dyrekcji kolei państw.

Podpisany a. kamier udać się do Krakowa dla odbycia nauki na „Praktycznym kursie dla kierowników i kasyerów Spółek oszczędności i pożyczek”, który Wydział krajowy, urządza w Krakowie w czasie od 2. do 14. lipca 1906.

Nie posiadając na pokrycie kosztów podróży dostatecznych funduszy, uprasza podpisany o udzielenie mu legitymacji do jazdy kolejowej III-cią klasą za połowę ceny na przesłaniu z ... do Krakowa i napowrót.

dnia ... 1906.

Podania te po zapoznaniu swem potwierdzeniem, zwrócić Biuro Patronatu kandydata na kurs przyjętym z wyjaśnieniem, jak z nimi dalej należy postąpić. Wreszcie poczyni Biuro Patronatu także uwzględnienia w celu odpowiedniego pomieszczenia uczestników kursu przez czas ich pobytu w Krakowie.

Nieostemplowane podania o przyjęciu na kurs należy waśnić do „Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie” najpóźniej do końca maja b. r.

Niewzględnione podania zostaną wrócone na koszt patentów.

Biuro Patronatu dla Spółk oszczędności i pożyczek przy Wydziale kraj. we Lwowie.

Krzywdy i nadużycia.

Str strasza w Nowym Targu już urządzenie w swojej właściwej sponób. Oto próbka: Bardzo wielu osób z Zakopanego potrzebuje le galizacji metryki dzieci, urządzonych w Zakopanem. Metrykę wydaje ka. probasz miejscowy, podpisuje ją następnie ka. dziekan i na nią podpisuje czyli legalizować starosta. Podpis księdza dziekana trwa p 64 minuty, a na podpis pana starosty trzeba czekać po 5 (pięć) tygodni. Znany nam jest wypadek, że od pewnego pana zażądano starostwo 7 koron na legalizację metryki i mimo zapłacenia tych 7 k. musiał czekać kilka tygodni. Są to wprost dawnej nieuczane rzeczy i my tego nie ścierpimy i nie pozwolimy dalej na te praktyki starego biurokraty. Albo pan starosta nagnie się do po stopu czasu i będzie ludziami życie ułatwiać, albo będziemy musieli szukać opieki i interwencji w Prezydium namiestnicstwa, gdzie duch nowożytnego urzędowania coraz bardziej przenika wszystkie czynności administracyjne. Tak więc — panie starosto — co można zrobić w jednej minucie, tego nie można robić parę tygodni.

Tym razem piszemy bardzo greszcznie, nieprawdaz?

KRONIKA

Wyzyskiwacz kobiet. Wojciech Miłkowski z Krakowa, pełnił służbę wojskową w Melch na Morawach. Młody mężczyzna stał się o względy kobiet i przedstawiał im,

te po wyjściu z wojska ma zamiar zawrócić małżeństwo. Dla dodania troku ały osobie, postugiwał się polskimi i niemieckimi bilecikami wizytowymi z napisem: Wojciech Władysław Habdank de Miłkowski; raz podawał się jako urzędnik kolejowy, to znów jako asyent pocztowy. Od kobiet którym przyrzekał małżeństwo, równocześnie wyłudzał pieniądze i tak od Berty Gebauer wyłudził 130 kor., od Anny Onderkówny 100 kor., od Zuzanny Hankusówny 32 kor. Po wyłudzeniu odjechał do Krakowa i nie dawał znać ani o sobie, sądząc że dziewczęta o nim zapomnia. Tak się nie stało; dziewczęta, nie mając żadnej wiadomości o „narzeczonym”, zwróciły się z doniesieniami do żandarmeryi. Na jej rekrzywicy zarzesztowano tutaj „Habdanka” Miłkowskiego, pet niego obowiązkij strażnika akcyzowego, i oddawiono do sądu karnego.

Maszyna piekielna w Paryżu W pobliżnik lasku wybuchła maszyna piekielna, która niostę dwóch młodych Roysan, jeden z nich, Striga zginął, drugi, Sokolow, jest ciężko ranny. Znalesiono przy nich jeszcze drugą bombę.

Anarchista Striga niostę przy sobie trzy małe okrągłe bomby. Jedna z nich wybuchła. Wybuch rozdarł Stridze brzuch tak, iż wnętrzności wypłynęły. Jego towarzyszywo Sokolowowi oderwał wybuch nogę. Przewieziono go do szpitala, gdzie go przesłuchali „edziła śledczy. Sokolow podaje, że liczy 26 lat i jest słuchaczem arkoly górniczej. Obaj na Roysanianami. Dwie bomby które nie wybuchły, oddniono z wielką ostrożnością do miejskiego laboratorium. Poproszka jakoby z nimi szedł trzeci anarchista, który zdołał uniknąć nie potwierdził się. Zwłoki Strigi przewieziono do truparni.

Dyrektor miejskiego laboratorium Girard, spowodował eksplozję bomby Strigi. Działalność była straszna. Rany Sokolowa są śmiertelne. Odmawia on wszelkich wyjaśnień.

Zakopane Wydział krajowy przysłał swego delegata na rewizję do gminy. Delegat znalazł nieporządkij i bałki w kasach gminnych. Jednego urzędnika wydalono. Ciasprawa odda Wydział krajowy do Kryminala, dądaj nie wiemy. Wójt Chramiec złożył godność wójta i Rada gminna rezygnację przyjęła. — O nieporządkach w kasie gminnej powinien wydać wyrok sąd kryminalny. Powodem ustąpienia wójta była głównie elektryczna.

Kemu szkodzi alkohol? Na pytanie to odpowiada „Mieszczyk dla popierania rachuz wstrzemięźliwości”, wydawany przez ka. Niesiowskiwego, w sposób następujący: 1) Kociotowi, ho ludzie najwięcej greszczą w pijalństwie, przekraczają przykazania Bóże i przez to przynoszą kociotowi wady i hańbę; 2) społeczeństwu, ho naród przez picie coraz gorszy, ho rosną koszty sądowne, koszt na utrzymanie więzień, domów obłąkanych itd.; 3) gminie, ho ma wydatki na siero, na wdowy, na ubogich po pijakach itd.; tak więc porządkij ludzie muszą także za pijaków płacić podatki; 4) robotnikom, ho alkohol odbiera chęć i siłę do pracy, ho wypróżnia kieszeń i zmniejsza zarobek; 5) gospodarzom, ho gospodarz pijak zaniedbuje rolę, dom, bydło, ho przepełnia to, czego powinien użyć na lepsze pługi, nawozy i t. p.; 6) ho czesadę nie poważa i nie słucha; 7) rzemieślnikom, ho pijący źle jedzą, noszą łybe ubranie i mają mieszkanie puste, datego od nich ani kupcy, ani maszarze, ani krawcy, ani zsweczy wiele nie zarobią; 7) dzieciom, ho żyją zaniedbane, ho cierpią głód, muszą przed ojcem uciekać, wtydzić

się go i marnieją; 8) młodzieży, ho alkohol psuje lepsze ich skłonności a także wyalnien ich zabawy, sprowadzając kłótnie i dzikie bijatyki; bez alkoholu byłoby życie daleko miłsze i weselsze; 9) pijakom, ho im odbiera groz, rozum, zdrowie, wole, honor, wtydy, miłość, wiarę, zhabwienie; 10) trzeźwym, ho życie między pijakami jest przykre, nawet wstrętne, ho świat z powodu alkoholu jest tak pełen nędzy i płaczu, aż się serce krowy, na widok tej jawnej i krzyjącej się zgrozy.

Wzwanie do Koła polskiego, aby zaniechało oporyczy przeciw reformie wyborczej, oraz do postów, aby s „Koła polskie-go” wystąpiłi, wyśtosowały następujące gminy: Wola batorska, Wał-Ruda, Zabawa, Podwale, Gwoździec, Iwkowa, Łętowice, Jagielnica, Dydaia, Jasionów, Turzepsle, Wzdów, Wara, Wydrna, Harta, Tenczynek, Skrzynka, Rudatycze, Ostusza, Siedliska, Bienna, Siary, Staszówka, Wójta, Węgierka, Tułigotw, Rostki, Harkłowa, Czelusnica, Nawia Kozłczycka, Olpiny, Ulzab, Brzyka, Lisów, Hankówka, Majdan Kolb, Zucznanowice, Wyższe, Karnów, Czernichów, Kleszczów, Ujazd krak., Kobylany, Wigekowice, Brzerie, Bolechowice, Iwnowc, Chorkówka, Suchodół, Iskrzynia, Męcinka, Długie, Jedlicze, Chlebna, Potok, Torosówka, Piotrówka, Krodचना नी, i wż., Wrocanka, Cergowa, Luśniówka, Białobrzędy, Łązany, Borek, Olzykół, Żrećin, Sulistrowa, Jasienica, Jachówka, Jawornik, Rudnik, Biata, Żannawoda, Sonina, Rogozno, Przychojec, Zarówka, Kajątino, Kłiszów, Toporów, Borki niżalskie, Barchorz, Radziszów, Róża, Borowa, Błaszakowa, Przerzybyń, Mokre, Świątadowice, Liszna, Basko, Maszówka, Chorośtków, Konieczkowa, Łęg ad Partyl, Mikolajowice, Wierchosławowice, Furmany, Lanckorońca, Jaszowice, Sawa, Gruszów, Rudnik dób, Ślędziejowice, Sieraków, Zręczyce, Stróża wż., Bieńkowska, Niako. Razem odbyło się w dniu 8. kwietnia b. r w 32 powiatach 173 zgromadzeń, na których takie wzwanie uchwalono i zapotrzebowano przeszło 10 tysiącom podpisów.

W tym miesiącu wydajemy już nowe arkusze czytelników. Kto dotąd nie zapłacił, ten do arkuszków nie będzie wciągnięty. Ale swojaj droga, ci co gazetę odbierali, to i tak będą musieli zapłacić za gazetę pobrane, nikomu bowiem nie za darmo nie dajemy. Sądymy, że wazyszy zapłaczą dobrowolnie i nikt nie zechce być zmuszany sądownie do zapłacenia należności, nikogo nie przymuszamy do czytania, ale kto gazetę bierze, ten za nią musi zapłacić.

Administracya.

W Warszawie rzuceno onęgąj bombę na znienawidzonego komisarza policyjnego Komantynowa. Bomba rozszarżata go na kawalki. Nadbiegła policja zaczęła strzelać do niewinnych ludzi i trzy osoby zastrzeliła i 99 rannia. Sprawa — jak się zdaje — uciekł.

Odpowiedzi Redakcyi.

Pan Brajer (Człowiek uczęty) i porządkij nie będzie się takimi na 2 złr. Dajemy gazetę tak tanio, że sam papier więcej wart, niż 2 złr. na rok. Kto gazetę brał, ten musi zapłacić albo dobrowolnie, albo sądownie, będzie zmuszony. Honor powinien mieć każdy, pan, mieszczanin i chłop, a człowiek honorowy zadarmo nie nie zechce, ani nie zechce wtydzić się po sądach.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

DRUKARNIA-- W. Poturalskiego PODGÓRZE-KRAKÓW

utrzymuje zawsze na składzie i poleca:
DRUK i potrzebne dla urzędów galin-
nych, wyborcze, parafiane,
szkolne, oraz do swiadczeni i oglądania bydła.
Cennik na żądanie bezpłatnie.

Najlepszym środkiem, wypróbowanym w cier-
pieniach reumatycznych, przy nerwobólach
i t. p. są:

Balsam i proszki św. Bartłomieja.

Zdziwiających skutków doznają chorzy już
po 2 razowem nacieraniu i użyciu tychele le-
karstw, które jedynie nabyć można w cenie
2 kopon.

w aptece pod „aniołem” w Łapanowie,
przy Bochni.

Dobra sposobność!

Tylko 3 złr. kosztuje

paczka 5 kilowa pięknie sortowanych
mydeł pachnących toaletowych (50 do
60 sztuk). Mydła fioletowe, różane,
heliotrop, niezapominajka, i t. d.

Wysyła za pobraniem pocztowem
Manhattan Unternehmung
Budapeszt, VIII. Bezeredygasse 3.

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensację.



I niklowy zegarek kieszonkowy
z marką systemu Roskopf, paten-
towany, z pięknym niklowym ład-
cuszkiem wraz z wisłokiem złr.
1 96, tych samych zegarków 3 szt.
złr. 5 60, 6 szt. zł. 10.--

Ign. Cypres
Kraków, ul. Floryjańska 1. 49

Bogato ilustrowane cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. — Pozostają zastępców



Po tym
znajduje
się sklepy
w których
się



wyłącznie
SINGERA
maszyny
do
szycia
sprzedaje

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna 1. 40.

F I L I E:

Kraków, Kaźmier, Wolnica N. Szczyt, Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza. Senek, Jagiellońska.
Tarnów, Wałowa 19 Rzeszów, B-Maja 5.
Jawiszewo, Krakowska 90, Harnasbrzeg Rynek
Łańcut Cynk.

Ostrzegamy P. T. Odbiorców przed maszynami, które
dostarczają im i kupcy pod nazwą oryginalne Singe-
ra. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie od-
dajemy nigdy wadnym kupcom do sprzedaży, przeto
dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „ory-
ginalne Singera” — są w najlepszym wypadku sterczy-
wane, a trzeciej ręki nabyte i odprawiane, za które
my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też
do takich potrzebnych części nie dostarczamy.



Na reumatyzm

gościło, postralił ich w i wszelkie nerwobóle,
poleca się usmierzającego nacierania, a dla o-
gromnie rozprószonego, przez wielu lek-
rzy, ordnowane i przez znakomitości nazwane
Linimentum Gauthieriae compositum
z prawdziwie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.
Cena flakonu 80 h. 10 flakonów 8 K, nie li-
czego opakowania i franco. — Twojako listów
dziękczynnych do przegładnięcia. Właż
dziennie wysyła pocztowa. — Do nabycia w
każdej większej aptece, względnie w aptece
chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.
W Makowie, do nabycia w aptece Ludwika Franca.



TAK ZACHWALANE



haftu przez agentów Towarzystwa p-ńskiego są staro-
go systemu, wyszłego z szycia, które do do wykończenia, jakości,
jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymują konkuru-
encji z maszynami, które trzymamy na składzie. Prowa-
dzą handel od 33 lat bez pomocy narętnych agentów.
Ostrzegamy przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo
otrzymują 20—30 proc. prowizji, kupując zaś lichą i drogo
zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginalna”.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia, który nie posługuje się
agentami
Lwów, Hotel Żorża. Józef Iwanicki, mechanik i specjalista. Proszę żądać cenników

Podróż z Antwerpii do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON

Antwerpia (Belgien), Lange Herenthalsche Street 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszo-klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi,
do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesłania się podczas
jazdy morskiej.

Odjazd do Nowego Jorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty.
Odjazd do Ameryki dwa do trzech razy miesięcznie.
Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na
każdym statku. — Osielka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatne. — Wikt podczas ja-
zdy morskiej wyjątkowo. — Usługa rzetelna.
Ważne dla polaków! Każdy meczynszyna z ukoożonyim 18 tym rokiem życia otrzymuje od
rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi **darma** na własność.

